

Wycodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków,  
Mały Rynek l. 1  
Telefon Nr 565

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy.  
reklamacje itp.:  
„Przyjaciel  
Ludu”  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całym Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 10 halerzy.

**Należytość płaci się  
z góry, rocznie lub  
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę  
należytości za bieżący rok 1912.

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie  
prenumeratorów na przyszły rok 1913.  
Nowy prenumerator, który teraz przyśle 4 ko-  
rony na cały rok 1913, będzie otrzymywał  
do nowego roku gazetkę bezpłatnie.

Kalendarz „Przyjaciela Ludu” na rok  
1913 jako bezpłatną nagrodę otrzymają  
również tylko ci Prenumeratorzy, którzy  
zapłacą całoroczną należytość 4 korony na  
rok 1913.

Za darmo gazetki nie będziemy  
posyłać nikomu.

Przy zmianie adresu, należy podać stary i nowy  
adres, za zmianę adresu należy się w Galicji 20 hal.,  
w Ameryce 25 hal.

**Zarząd „Przyjaciela Ludu”**  
Kraków, Mały Rynek l. 1

## Z Rady państwa.

Po blisko czteromiesięcznej przerwie zebrała  
się we wtorek Rada państwa wśród zupełnie zmie-  
nionych stosunków w polityce zewnętrznej. Ponad  
sprawami, postawionymi na porządek dzienny  
obrad, góruje denerwujące pytanie: »Co będzie  
w najbliższej przyszłości? Wojna czy  
pokój? Na Bałkanie szaleje już straszna pożoga  
wojenna — krew leje się strumieniami — dniami  
i nocą zaścielają trupy rozliczne pola bitew. Coraz  
większy budzi się w wszystkich niepokój i trwoż-

czy ten płomień bałkański nie przerzuci się na  
naszą stronę. Austro-Węgry w sprawach Bałkanu  
są również poważnie zainteresowane  
i spoglądają z naprężoną uwagą na wielkie wyda-  
rzenia, jakie rozgrywają się nad jej granicami na  
południu. U wszystkich posłów ujawnia się troska  
w tym kierunku, aby nie dopuścić do jeszcze więk-  
szych zakłóceń, aby monarchja austro-węgierska  
nie zaplątała się bezpośrednio w orężną rozprawę.  
Położenie obecne jest istotnie bardzo powa-  
żne i groźne — i z tego wszyscy posłowie aż  
nadto dobrze zdają sobie sprawę.

Początek obrad Izby był dosyć burzliwy.  
Kiedy zjawił się w sali obrad minister sprawiedli-  
wości Hohenburger, wybuchła przeciw niemu  
wielka wrzawa. Radykalni posłowie czescy wzno-  
sili przez kilka minut przeciw niemu okrzyki  
»Precz z nim!« i t. p. za to, że minister Hohen-  
burger wydał w ciągu wakacji niekorzystne dla  
Czechów rozporządzenia dotyczące urzędowego  
języka w Czechach. Gdy wrzawa się uciszyła mi-  
nister skarbu Zaleski przedłożył projekt budżetu  
na rok 1913. W następnym numerze zastanowimy  
się obszerniej nad tym budżetem — dzisiaj nad-  
mieniamy tylko tyle, że wydatki mają wynosić  
3 miljardy 137 milionów 202 tysiące, zaś dochody  
3 miljardy 137 milionów 481 tysięcy 539 koron.  
Z porównania wydatków i dochodów okazuje się  
nadwyżka w dochodach 278 tysięcy 973  
korony. W porównaniu z rokiem obecnym wyda-  
tki preliminowano o 87 milionów wyżej, a do-  
chody o 152 miliony wyżej. Poraz pierwszy preli-  
minarz budżetu przekroczył sumę trzech miliardów  
koron!

Z kolei przystąpiono do obrad nad przedło-  
żeniem projektu nowej ustawy o zwalczaniu  
chorób zakaźnych i zapobieganiu rozszerza-  
niu się tychże. Sprawa ta niezmiernie ważna dla  
najszerzszego rzesz ludności, była omawiana  
w „Przyjacielu Ludu”. Imieniem Klubu P. S. L.  
zabrał głos poseł Lasocki przy tym punkcie

obrad i w dłuższym, gruntownym przemówieniu wykazał wszystkie wady i usterki projektu nowej ustawy o zwalczaniu chorób epidemicznych. Poseł Lasocki zaznaczył wyraźnie, że postanowienia nowej ustawy są wsteczne, niezupełne i dla ludu wręcz krzywdzące. Dlatego też postawił wniosek o odesłanie całego projektu z powrotem do komisji sanitarnej, celem uzupełnienia tegoż, względnie przeprowadzenia zmian niezbędnie potrzebnych.

Mowę posła Lasockiego, której wszyscy posłowie słuchali w Izbie z dużym zainteresowaniem, a potem nagrodzili oklaskami, podamy w „Przyjacielu” w dosłownym tłumaczeniu z języka niemieckiego.

Po posle Lasockim zabrał głos minister spraw wewnętrznych Heindl, który starał się bronić projektu nowej ustawy, poczem po kilku przemówiach posłów czeskich i niemieckich na ten sam temat obrady przerwano nad tą sprawą. Posłowie socjalistyczni wnieśli na końcu posiedzenia interpelację do rządu w sprawie zaniepokojenia ludności pogłoskami o mającej rzekomo wybuchnąć wojnie austriacko-rosyjskiej.

Posiedzenie śródowe wypełniły dalsze obrady nad ustawą epidemiczną. Przy końcu przyszło do burzliwych scen. Posłowie czescy zaprotestowali w gwałtowny sposób przeciwko zamknięciu szkoły czeskiej w Wiedniu przez wiedeński magistrat. Powstała tak wielka wrzawa, że przewodniczący posel Konci nie mogąc uspokoić wzburzenia, był zmuszony odroczyć obrady do dnia następnego.

Klub posłów P. S. L. pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego radzi codziennie po kilka godzin, nie tylko nad sprawami krajowymi, ale także nad zewnętrzzną sytuacją polityczną. Najgruntowniej rozstrząsaną była na posiedzeniach Klubu sprawa klęsk elementarnych, które w Galicji tak straszne poczyniły spustoszenia. Posłowie P. S. L. wdrożyli energiczne starania u miarodajnych władz, aby ludności dotkniętej temi klęskami przyjsz z wydatną pomocą. Zabierali głos w tej materji oprócz prezesa Stapińskiego prawie wszyscy posłowie ludowcy, przytaczając straszno rozmiary klęski.

#### Wniosek nagły posła Witosa i towarzyszy

w sprawie szkód elementarnych w Galicji, zrządzonych długotrwałymi deszczami.

#### Wysoka Izbo!

Niebywała klęska nawiedziła znowu Galicję na całym niemal jej obszarze. Z powodu ulewnych deszczów, bez przerwy prawie kilka tygodni trwających w czasie żniw, wielka część plonów przepadła zupełnie, gdyż zbiór okazał się niemożliwym. To samo stało się z drugimi pokosami sian i konieczyń, jak również ze ziemniakami i innymi ziemioplodami.

Wszelkie podplony używane na zieloną paszę jako to: grochy, wyki i t. p. uległy również zupełnemu zepsuciu.

Wskutek niesłychanych roztopów z gruntów uprawnych porobiły się na szerokich obszarach smrodliwe bagna i kałuże, przez co obrobienie i obsianie stało się rzeczą niemożliwą, co za sobą musi pociągnąć następstwa na rok przyszły a nawet i dalsze.

Ponieważ wskutek przepadnięcia tak wielkiej części zboża, jakoteż ziemniaków, a więc produktów, stanowiących wyłączne pożywienie ludności włościańskiej, grozi niechybny głód tejże.

Ponieważ brak zasiewów klęskę tę jeszcze spotęguje,

Ponieważ pierwsze nikle pokosy siana i konieczyń zostały przez czas słyty prawie w całości spalone, a drugie, jak wyżej nadmieniono, prawie w zupełności przepadły, wielka część gospodarzy będzie zmuszona wysprzedać cały posiadany inwentarz za bezcen, co dla gospodarstwa byłoby połączone z fatalnymi następstwami.

Wobec tego, iż klęska ta nastąpiła po wielu innych ją poprzedzających, a więc, że staje się ona tem dotkliwszą,

Wobec tego, iż niechybna ruina materialna grozi ogromnej ilości drobnych rolników galicyjskich, pomoc ze strony państwa spieszna i wydatna, któraby ich uratowała od ostatecznej nędzy i umożliwiła wyżywienie rodziny i inwentarza jest konieczną, podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby rolnikom galicyjskim przyszedł ze spieszną, wydatną pomocą:

- 1) Przez dostarczenie ziarna do siewu wiosennego i paszy treściwej.
- 2) Ażeby udzielił daleko idących zniżek kolejowych dla przewozu tych produktów.
- 3) Ażeby w drodze właściwej spowodował odpisanie podatku gruntowego i domowo-klasowego za rok 1912 i 1913.
- 4) Ażeby przez rozpoczęcie robót publicznych dostarczył zarobku potrzebującej ludności.

*Witos i posłowie ludowcy.*

Podobnej treści wniosek postawił również i poseł Tetmajer.

## SŁOME, SIANO, ZBOŻE I INNE ARTYKUŁY ROLNICZE

najlepiej spieniężyć można przez Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie ul. Starowiślna 53, Filje: Jarosław, ul. Słowackiego l. 34; Tarnów, wojskowy magazyn prowiantowy.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armji w Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, placąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich gałęziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały rolniczo-handlowe. Zgłaszać się pod adresem: **Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Starowiślna 53, osobiście lub pisemnie.**

## Wielkiemu Mężowi...

(Wspomnienie pośmiertne).

Po raz pierwszy nazwisko tego wielkiego człowieka odbiło się bardzo szeroko po chatynkach polskich i ruskich w r. 1894, kiedy postawił w sejmie wniosek, aby na szkoły ludowe tyle płaciły dwory, co i wioskowe siermiężniki.

A nie tylko go postawił, ale i przeprowadził. Ten wniosek był pierwszą »pęcką« pod jego przyszlą popularność między ludem wiejskim. I gdyby tylko tyle był zrobił dla chłopów, jużby zasługiwał, by nazwisko jego chłopci zachowali w miłej pamięci.

W r. 1895 pierwszy raz w Sejmie poznałem bliżej nieboszczyka. Żelazna ręka jego brata, jako ministra-prezydenta, zaciężyła silnie na ruchu ludowym i agitacja ożeniona z pieniędzmi, ledwo pięciu ludowcom dozwoliła się dostać w podwoje sejmowe, w których najsilniejszym radyskątem był ś. p. Romanowicz. Dach nad tym domem był dobry, i ś. p. hr. Dzieduszycki snadnie mógł głosić ucieszonym konserwatystom, że jeszcze pod nim wytrzymają długie lata. (Złym był prokiem).

Wszystko tam wtedy było dumno-buńczuczne, i prócz kilku zaledwo, raczyło się do nas łaskawiej zwracać, a reszta zdawała się wzrokiem pytać:

— A wy tu poco?

A gdy się który z nas odważył odezwać prawie kantyczkową nutą, czy to, że chłopom zabrania się emigrować za morze po kawałek chleba, czy to wspomnąć o nadużyciach wyborczych z nadto już jawnych, to wtedy panowie puszczaali na nas p. Abrahamowicza, nieprzymierzając niby brytana z łańcucha, który nam krwi napsuł nie mało. W tak przykraj chwili, jedynie ś. p. Stanisław był nam podporą i dodawał nam odwagi. Jego łaskawe obejście się z nami w Sejmie i poza Sejmem goiło nam te rany, które nam krótkowidze zaciętrzewieni zadawali, i tego ś. p. nieboszczykowi do mego zgonu nie zapomnę. Miał też za swoje od nich, jak mi to opowiadał nie raz. Przed kampanją wyborczą do Sejmu w r. 1901, postanowili starsi niby braciszkwowie, wykurzyć ludowców z Sejmu i darmo ś. p. Marszałek, perswadował im, że źle myślą.

Uśmiechnięci wiecznie p. Piniński, Abrahamowicz i towarzysze, orzekli inaczej.

Zawczasu powiedział mi ś. p. Marszałek, że przynajmniej chciał, by darowali życie koledze Średniawskiemu i mnie, ale to na nic, bo postanowiono i nas »wygolić«.

I cudownie wygolili, a jak się biedny Franek Krempa z tej opresji wyratował, to już nie wiem. Ubolewał nad tem zaślepieniem nieboszczyk i wiem, jak go mój wybór we Lwowie ucieszył.

Gdy szedł do urny, odpowiedział pytającym go: »Idę, i będę głosował na Piętaka, na Romanowicza i na Bojkę«.

Kiedy któryś z nas miał jakąś sprawę chłopską do załatwienia, szedł doń jak do ojca, a każdy wyszedł stamtąd weselszy — że się mu udało sprawę swego wyborcy załatwić pomyślnie.

Ruch ludowy cieszył Go niepomiernie, co podniósł publicznie w Sejmie pochwalając patriotyzm chłopów szczególnie w »dąbrowskim i tarnobrzesckim powiecie«.

W pracy był niezmordowany, ale też i od urzędników jej wymagał z całą surowością.

Gdy objął urzędowanie po ś. p. Sanguszcze, pp. urzędnicy nie bardzo się zwykli byli natężać po biurach.

Nowy marszałek o przepisanej godzinie obchodził ich biura, zającując po gospodarsku kawałek chleba. Przybywszy razu jednego do jednej z kancelarii, zastał tylko jednego urzędnika, a 3-ch innych tylko płaszczki wisiały na kolku, a oni poszli na papierosa do sąsiada.

— Gdzie są tamci panowie? — pyta groźnie Badeni.

— A są — tenże odpowiada.

— Ależ tu są tylko ich ubrania? Powiedz im pan, że tak dalej być nie może.

Wszyscy też prawie urzędnicy Wydziału krajowego mieli respekt przed Nim, ale Go kochali, dla Jego nieskazitelnego, pracowitego i pełnego zasług dla kraju żywota.

Było kogo słuchać i było przed kim czapki uchylić, patrząc na ś. p. nieboszczyka, któremu podobnego już Galicja nie prędko doczeka zobaczyć.

Zarzucają mu, zwłaszcza wielmoże brzuchaci z Podola, że Ukraińców popierał.

Czy to prawda, nie wiem, ale czy moskalfi są dla Polaków lepsi, to pytanie.

**„TERAZ PRZYJDZIE NIESZCZĘŚCIE“** mówią zwykle, jeżeli mąż, żywiciel rodziny, zachoruje i jest stojąca przy piecu, nie może pracować dla żony i dzieci i nic nie jest w stanie zarobić. Lecz rozsądny człowiek nie jęczy ale robi użytek w takich wypadkach z doświadczeń innych.

Nie mały użytek mógłby przynieść naszym czytelnikom następujący list, pisany przez Jego Ekscelencję barona Freytagh-Loringhøwen, radcę krajowego rycerstwa wszelkiego i radcę ces. rosyjskiego w Arensburg, Kommandantenstrasse 5, wyspa Osel, gub. Livland. List ten brzmi: „Uważam za swoją powinność, polecić każdemu współcierpiącemu wyborcy fluid Fellera z marką „Elsafluid“, gdzie tylko mogą. Miałem sposobność pewnego petersburskiego lekarza, który posiadał zakład kąpielowy mułowy, uwolnił fluidem Fellera od ciężkiego reumatyzmu i boleści w ramionach, przeciwko którym jego własne środki odmówiły. Także pewien lekarz w Gdańsku, w Prusach zachodnich, używa w swej praktyce fluidu Fellera. Dlatego też życzę temu preparatowi dla dobra cierpiących jak największego rozpowszechnienia, a wynt laczey największej sławy“.

Spodziewamy się, że nasi czytelnicy spróbują zastosować także Fellera fluidu z marką „Elsafluid“, jeżeli się będą kiedyś zalić na jakies bóle. Powiadamy Wam z doświadczenia, że będziecie wtedy znowu czerstwi i zdolni do pracy, bo jak często mieliśmy sposobność słyszeć, skutkuje ten preparat przeciwko wielu chorobom, jak postrzał w krzyżu, bole krzyży i stawów, bole grzbietu i piersi. Chwałę go także jako środek przeciw bólowi gardła i kłuciu w boku i my sami przekonaliśmy się o jego leczniczym, usmierzającym kaszel i odświeżającym działaniu. Tuzin próbny kosztuje 5 koron franko u aptekarza E. V. FELLERA w Stubicy, Elsaplaz Nr 163 (Kroacja).

W każdym razie muzyka sejmowa odebrała nieboszczykowi zdrowia nie mało, a na jego pogrzeb ani jeden z tych muzykantów nie przybył, boć p. Kiweluk był jako członek Wydziału.

Humor zachował aż do śmierci, a syn Jego Henryk, wikary z Kołomyi, udzielił Mu Oleju świętego.

Nawiasem wspomnę, że chłopci tamtejsi wyrażali mi się o tym kapłanie jak najlepiej, a mianowicie, że jest nie łakomy na grosz, i że bajek nie lubi słuchać.

Pogrzeb ś. p. Marszałka odbył się bardzo skromnie w Radziechowie i u nas lada chłop sili się na większe parady. Trumna stała niziutko, na katafalku, parę świec i parę wazoników — i tyle parady. Zakazał — aby żadnych mów, czyli egzort nad trumną nie było, bo to wszystko blaga i szopa — za pieniądze, boć nad dziadem tego się nie robi.

Zjechało się wiele luda, było nawet dwóch ministrów, nasz p. Długosz i Heinold, mnóstwo posłów i ludu i wszyscy oddali ostatnią posługę wielkiemu mężowi, którego Pan Bóg zabrał właśnie w tym czasie, kiedy nam Go najbardziej jest potrzeba.

Niech Go Pan Bóg przyjmie do Swej chwały, a nam da ludzi Jemu podobnych, bo mamy dużo niby polityków, dużo wielkich niby przyjaciół, ale ludzi tej miary, co ś. p. Stanisław Badeni, to nie widzę w całej Galicji między panami ani jednego.

*J. Bojko.*

## Obszarnicy, a ordynacja wyborcza do Sejmu.

Bajki odzwierciedlają duszę albo pojedynczych ludzi, albo pewnego odłamu społeczeństwa lub też całych narodów i one mają za zadanie umoralnienie, przez wykrycie wad, ułomności, chytrłości, podstępów lub przebiegłości. W bajkach zatem znajdujemy bardzo wiele podobieństwa do życia pojedynczych ludzi lub pewnej grupy ludzi. Istnieje też grube podobieństwo pomiędzy grupą obszarników, dzierżących rządy w kraju i starą ordynacją wyborczą do Sejmu z jednej strony, a bajeczką następującej treści z drugiej strony:

Oto pewnego razu lew, krowa, koza i owca udali się na polowanie. Ubili jelenia i stosownie do liczby myśliwych podzielili go na cztery części. Gdy miało przyjść do wydzielenia części zdobyczy, lew odezwał się do reszty myśliwych w te słowa: Jedna czwarta części należy mi się z tego tytułu, gdyż jestem waszym towarzyszem, drugą czwartą część zabieram sobie, bo jestem lwem, trzecią czwartą część wydzielać także dla siebie, bo jestem silniejszy, a wreszcie czwartą i ostatnią część zabieram sobie, bo mnie się tak podoba. No! i zabrał całego jelenia, a krowa, owca i koza odeszły z kwitkiem, zadowolone zapewne i z tego wyniku, że im się jeszcze coś od króla zwierząt nie oberwało.

Z bajeczki tej wypływa dla nas pewna nauka.

Oto dziwnem zdaje się, że lew zwierzę drapieżne i mięsożerne złączył się w towarzystwo myśliwskie ze zwierzętami łagodnymi i roślinno-żernymi, każdy bowiem wie, że krowa, koza i owca mięsa nigdy nie jady i jeść nie będą. Ale cóż zrobić? Przypadek zrzucił, że te dwa odrębne gatunki zwierząt złączyły się razem; podobnie jak i losy, a niezbadane wyroki boskie złączyły obszarników z ludem w jeden naród. Stara ordynacja wyboreza i wynikła stąd liczba mandatów poselskich, to zdobycz wspólna całemu narodowi polskiemu. Lwem drapieżnym, a mięsożernym, to obszarnicy, a owymi łagodnymi i poulnymi zwierzętami, to stronnictwa demokratyczne w kraju. Gdy odbywały się wybory w kraju do Sejmu, na podstawie starej ordynacji wyborczej, wówczas obszarnicy wyciągali swoje macki, zaopatrzone w ostre pazury, po ludowe mandaty poselskie, starając się zrabować jak największą ilość, a zawsze postępowali wobec ludu, jak drapieżny lew wobec krowy, kozy i owcy. Pewną część mandatów zabierali z tego tytułu, że są Polakami, drugą część przywłaszczali sobie na tej podstawie, że to oni są szlachtą, niby to świecznikami narodu, trzecią część mandatów rabowali szwindlami wyborczymi dlatego, że byli i są silniejsi, mając rządy kraju w swoim ręku, wreszcie czwartą część mandatów zabierali, bo im się tak podobało, a do tego pomagało im brak uświadomienia politycznego ludu, który dławiony ich ciężką ręką przez setki lat, nie miał pojęcia o swoich prawach politycznych i dawał się bez słowa protestu obdzierać.

Jednem słowem lwia część mandatów sejmowych dostawała się w ręce obszarników, albo skojaryzonych z nimi lokaji, a chłopci musieli zadowolnić się tem, co konserwatystom ze stołu spadło. A biada tobie chłopie, jeżeliś w obronie swoich praw wystąpił przeciw kandydaturze obszarnika lub zbankrutowanego szlachcica! Wtedy nie uszedłś pościgu całej sfory lokaji, zostających na służbie dzierżących władzę szlachciców, którzy cię włóczyli po urzędach, sądach za różne drobne przewinienia nie ustawy, ale rozporządzeń administracyjnych.

Obecnie obszarnicy wobec rozbudzonego uświadomienia politycznego chłopów, pojmujących dobrze interes własnej skóry, są w wielkiej obawie, że wrazie wejścia w życie nowej ordynacji wyborczej do Sejmu opartej na bezpośrednim, tajnym, powszechnym i równym prawie wyborczym, wysunie się im z rąk tak dobra zdobycz, starają się przeto wszystkimi środkami i sposobami stary system wyborczy jak najdłużej w mocy zatrzymać, bo to przecież łup nie lada, którym nie potrzebują się z nikim dzielić, bo zawsze znajdą jakąś wymówkę, jakiś pozór, podobnie, jak ów lew przy podziale zdobyczy.

Trzeba znać jednak panów obszarników ich chytrłość i podstępne działanie — oni zawsze

i wszędzie za parawanikiem patrijotyzmu kują swój interes kastowy. Biadają i leją lzy krokodyle, że nowa ordynacja w takiej formie, w jakiej żądają ludowcy, zagraża interesom narodowym (we wschodniej Galicji, a tymczasem sprawę umyślnie przewlekają, ażeby utrzymać się we władzy i w dotychczasowym stanie posiadania większości sejmowej. Biadanie to i lzy patrijotycznie wylwane przez szlachtę na nic jej się już nie przydadzą, na ten lep lud wiejski nieda się już złapać, bo w patrijotyzm szlachty nie wierzy. Szlachecki patrijotyzm różni się od szczerego patrijotyzmu ludu i demokracji o całe niebo, bo lud nie patrzy ani w kierunku Wiednia, Petersburga lub Berlina, a Rydzyną i Targowicą gardzi całą swoją czystą i nieskalaną orderami lub zaszczytami duszą. Lud polski, to perła i świecznik narodu, to ostoja narodowości polskiej, a spracowane jego dłonie, przysparzające dobrobyt szlachcie polskiej, dźwigną kiedyś Ojczyznę z niedoli.

I. L.

## Ważne dla astmatyków.

Proszek „Astmol-Astma“ bywa przez pierwszorzędnych lekarzy polecany jako rzeczywiście najskuteczniejszy i dotychczas niezrównany środek przeciw astmie, duszności, katarom, krótkim oddechom i wogóle przeciw wszelkim niedomaganiom narządów oddechowych.

Działa szybko i trwale! Kto raz spróbował, ten innych środków używać nie będzie.

Wielka blaszana puszka proszku „Astmol“ kosztuje 3 kor. Nabyć można w aptekach. Aby każdego o znakomitem działaniu tego proszku przekonać, wysyła „Apteka pod Łabędziem“, Wiedeń I., Schottenring 14, próbki darmo i oplatnie.

## Organizujmy młodzież.

Od dłuższego czasu daje się słyszeć głos, czy to młodzieży, czy starszych, o potrzebie organizowania młodzieży. I ja obserwując ruch wśród młodzieży ludowej, przyszedłem do przekonania, że jeżeli młodzieży nie da się organizacji, o którą się ona tak upomina, to zejdzie ona na złe tory, szkodząc sobie i całemu społeczeństwu. A przeciwnie, gdy się gdzieś trafi choćby jednostka, która się potrafi poświęcić pracy, nad tą samowolną i gorącą młodzieżą, organizując ją, to daje obfite plony. Mimo to, do tego czasu nie mamy ani jednego Towarzystwa, czysto oddanego dla młodzieży ludowej.

Jaki pożytek przynosi organizacja młodzieży przytoczę taki przykład: W Zaczerniu, pow. Rzeszów, była zawiązana Straż pożarna od kilku lat, ale przeważnie złożona ze starszych, młodzież zaś bujała sobie i często można było znaleźć pijanego chłopca gdzieś tam pod płotem z i popiół na noże też były częste. Dopiero, gdy przed kilku miesiącami przyszedł tu organista Mieczał Szenborn, młody człowiek, a przytem rzutny i wziął się do młodzieży, zauważył, iż można z niej coś zrobić. To też zorganizował chór włościański, teatr, a przytem założył przy pomocy innych orkiestrę na dętych instrumentach, składającą się z 14 chłopców. Chociaż z początku trałano na rozmaite przykrości, zaczęto się uczyć z wiarą i silną wolą. I dziś, zamiast hałasów nocnych, zamiast bitek i popisów, jest spokój we wsi.

Tak samo mogę przytoczyć przykłady z trzech wiosek powiatu łańcuckiego, sąsiadujących z sobą, a to: Albigowej, Handzlówki i Wysokiej.

W Albigowej i Handzlówce młodzież zorganizowana silnie przy pomocy starszych, idzie z postępem naprzód i można się spodziewać z niej kiedyś dobrych obywateli. Albo popatrzmy się na Wysoką. Tutaj wprawdzie mają założoną Straż pożarną, ale tylko na papierze. Póki był naczelnikiem gminy ludowiec, jeszcze to szło, ale gdy on zrezygnował, to Boże broń, zamiast schodzić się razem i kształcić się, to oni piją, wyją i rzną się nożami, a potem włóczą się po sądach i kryminalach.

Tych kilka przykładów dlatego podałem, aby poruszyć tę sprawę i zachęcić tych, którym dobro młodzieży wiejskiej leży na sercu, do stworzenia silnej organizacji młodzieży ludowej, opartej na zasadach miłości Ojczyzny, dążąc do odbudowania wolnej, niepodległej Polski ludowej.

A zatem do pracy; bo młodzież czeka!

Wasz

Jasiak z Dymu.

## Wódka.

Niejednen zasmuci się szczerze — gdy siądzie na przyzbie przed chatą w niedzielę i ujrzy pijanego, jak się zatacza od rowu do rowu, jak pod nosem coś gada i rękami wywija, nim runie w błoto, że aż ziemia pod nim jęknie. Bo i co potrafi zrobić z człowieka alkohol. Wstyd aż patrzeć na takiego, co się nim do syta uraczył. I co to za przyjemność? W głowie mu się kręci, że kroku postąpić nie może, czkawka nim trzęsie, w gardle pali, jak ogniem — hej mocny Boże — żeby choć pięknie wyglądał — ale i to nie. Pośmiewisko ludzkie.

Największy i najtańszy skład przyborów kościelnych fabryki **M. Jarra**

Kraków, Sukiennice I. 1, od strony pomnika Mickiewicza,

Od dawna już nawołują ludzie, dbali o dobro ludzkie: precz z alkoholem! Zbożna ta praca przynosi wprawdzie owoce, bo zawsze tam ktoś zaniecha brzydkiego nałogu. Lecz czy to wystarczające? Wszakże nie oto idzie, by ten lub ów pić przestał — ale żeby naród cały stał się trzeźwym, żeby nie było takich, co trują ciało i duszę tą straszną trucizną. Bo to trucizna nie lada. Najzdrowszego i najmocniejszego potrafi zwalić z nóg i wtrącić do grobu. Popsuje żołądek, kiszki, wątrobę, nerki i serce, popsuje płuca. I taki chciałby żyć?

Juścić, że chciałby. Lecz życie nie będzie, bo każdy dzień, w którym się opił, przybliża go do grobu. Patrzymy żywemi oczyma na takie nieszczęścia. Widzimy, jak pijany iść próbuje, naraz upadnie i tarzać się zacznie, a wić i w takich kurczach w błocie — w rowie kona. Mówimy, że się w nim wódka zapaliła. Ona go spaliła do ena i życie ujęć musiało.

Widzimy i inne wypadki. We wsi Nadziejowie koło Doliny, był gospodarz dostatni, który swej gminie cerkiew ufundował. Bogacz to był znany na okolicę całą. A przecież dla niego brakło cichego kąta — brakło łóżka, na którymby ducha oddał. W rowie przydrożnym skonał w ostatniej nędzy. Wódka mu zabrała cały majątek, wódka wzięła mu zdrowie — a potem i życie.

A kryminały? — Iluż tam ludzi gnije przez wódkę. Ile ludzi ginie tylko przez wódkę na szubienicach — bo w nich wódka najpierw sumienie do ena wypali, a potem katowi na stryczek wyda. Wyszła była w „Przyjacielu Ludu” broszurka pośła Białego o tem, ile zbrodni ludzie przez wódkę popełniają. Tam jest wszystko liczbami wykazywane. A straszne to cyfry. Dziw, jeżeli komu włosy nie wstaną na głowie, gdy się im przypatrzy. Ile to dusz straconych. — Ile to ludzi na ostatnich zbrodniarzy wy kierowanych — a tylko przez wódkę. Dostaliśmy niedawno dwa listy od naszych Czytelników o tem. Więc przytaczamy je tu na postrach tym, co w wódce widzą szczęście:

#### Alkohol a zbrodnia

Jak zawsze, tak i tego roku wyjechałem na robotę do cukrowni w Katowicach na Górnym Śląsku. Wyjechaliśmy z domu dnia 22 września b. r., a robotę rozpoczęliśmy 25. Tu na początku pracy spotkał nas smutek i boleść, gdyż zaraz 29, t. j. w niedzielę nasi obcызsasi, którzy szukają chleba i grosza u Prusaka (choć go może nie każdemu potrzeba), rozpoczęli bójkę w karczmie i jednego z naszych, porządnego i trzeźwego, zakłuli nożami na śmierć. Stało się to o godzinie 12 w nocy, gdyż jak wszędzie, tak samo i tu, w państwie „bojaźni Bożej”, szynkarze ustawy nie przestrzegają, byle tylko wyciągnąć grosz ciężko zapracowany z Polaków. I nikt im za to nic nie mówi.

Zdarzenie, które chcę opisać, miało się tak:

Po wypiciu paru szklanek piwa, wracało kilku do domu — między nimi i ów nieboszczyk, niejaki Stanisław Wagiela ze Suchej, pow. Żywiec. Po drodze zaczęli sprzeczkę, w czasie której po-

kluto nożami Wagiela i nieprzytomnego porzucano na drodze. W takim stanie znalazł go jeden z naszych robotników i przyniósł do domu. Lecz Wagiela żył tylko jedną godzinę i w okropnych boleściach skonał. Zabójcy jego spali spokojnie.

Ludzie zbiegłszy się, posłali po doktora i żandarmów, lecz doktor już był niepotrzebny. W parę minut później nadjechał żandarm, a zabrawszy w łańcuszki paniczów, zamknął ich do ula w fabryce; na drugi dzień odwiózł do kryminału, gdzie będą siedzieć do osądzenia. Są nimi: Jan Iciek ze Stryszawy, Wagiela ze Suchej, Wojciech Świątek ze Stryszawy i Leopold Rusin ze Stryszawy, pow. Żywiec. Dotąd jednak jeszcze nie wiemy, który nieboszczyka nożem poranił.

Kochani Bracia Rodacy! Ciągłe się woła w gazetach: Nie pijcie, a nie będzie kłopotu, nie będzie procesów i z goda zapanuje, a tymczasem robi się przeciwnie. Nie można tego o wszystkich powiedzieć, bo są i porządni i trzeźwi robotnicy, ale jeszcze są całe masy nieuświadomionych Wojtków i Bartków, którzy nic nie czytając, są nieoświeceni, a jedynym ich dobrodziejem i „bogiem”, że tak powiem, jest karczma, kieliszek lub szklanka.

Lecz Wy, którzy jeszcze macie cośkolwiek rozumu i oświaty, pouczajcie i krzyczcie na drugich. Niech ten przykład będzie dla drugich nauką, że karczma i kieliszek jest dla każdego pobudką do złego i naostatek może do zbrodni doprowadzić. Przecież w tym wypadku zabity był z sąsiedniego miasteczka i razem wszyscy pracowali w jednej fabryce i przy jednej robocie.

Dotąd w tej sprawie było przesłuchanych kilkunastu świadków i ci zeznawają, że najwięcej byli winni Iciek i Świątek, choć i inni nie są bez winy.

Powiedzmy przecież raz energicznie: Precz z alkoholem!

Pozdrawiam Czytelników

*Dym.*

#### Do czego prowadzi pijaństwo?

Jak zgubne skutki sprowadza pijaństwo, niech posłuży za przykład jedna z gmin w powiecie pilzneńskim:

W gminie tej nie było szkoły ani Kółka roln., ale były 2 szynki, z których oświata szatańska szerzyła się wśród mieszkańców — a zwłaszcza wśród młodzieży. Młodzież ta jest dzisiaj postrachem dla innych mieszkańców gminy i okolicznych wsi. I tak w jesieni zeszłego roku banda młodych chłopaków napadła na spokojnie idącego Tomasa Niemca i w straszny sposób go zamordowała kołami. Trzech z nich pokutuje w tarnowskim kryminale, a wszyscy są nieletni, bo najstarszy liczy zaledwie 22 lata. Wszyscy byli pijani.

A oto świeże zdarzenie:

W ubiegłym lecie jeden z gospodarzy jechał przez grunt drugiego po snopki na pole. Nie jechał zaś za drogą umyślnie, szukając zaczepki. Droga tam dobra i zaraz powyżej. Właściciel gruntu, a właściwie ojciec jego, zwrócił mu uwagę, żeby mu nie zajeżdżał pastwiska, ma-

jąc drogę. Wtenczas tamten wraz z drugim jeszcze chwycili się do bitki. Na krzyk bitego, przyszedł z pomocą ojcu syn. A wtedy jeden z tamtych chwycił żelazne widły. Gdyby napadnięty nie był uciekał, toby go był przebił widłami, bo go ścigał przeszło 300 metrów. W pogoni zranił go w głowę i rękę mu ubezwładnił widłami. Sprawa poszła do sądu.

Takich owoców „oświaty” szatańskiej można by sporo naliczyć, ale mnie się zdaje, że to wystarczy do ilustracji, co znaczy pijaństwo.

Świeży, zgrozą przejmujący wypadek, który mienia pozbawił jednego gospodarza, to zbrodnia podpalenia, która została prawdopodobnie spełniona przez jednego z tej bandy. W nocy, gdy się spać pokładli, zbrodniarz zapalił dom mieszkalny. I gdyby nie pies, który poczuwszy zbrodniarza, zaczął ujadać i gospodarza zbudził, byliby może wszyscy zginęli w płomieniach.

Wobec tego czasby był najwyższy, aby rozpocząć walkę z pijaństwem i na wszystkich polach szerzyć oświatę przez rozpowszechnianie prawdziwych pism ludowych. Zwalczać nam pijaństwo wszelkimi sposobami, a wtenczas nastaną w Galicji inne czasy.

*Szczery.*

Do powyższych dwu listów nie dodajemy nic więcej. Są one tak wymowne, że powinny przekonać każdego. Alkohol, ten najśmiertelniejszy wróg ludzkiego dobra, gdy kogo chwyci w swe szpony, nie wypuści go, dopóki w nim nie strawi sumienia i godności ludzkiej do reszty.

## Wojna krzyża z półksiężycem.

Wojna na Bałkanie wre od tygodnia z niesłychaną zaciętością. Każdy dzień przynosi z placu wojny coraz to nowe wiadomości o stoczonych potyczkach i bitwach z Turkami. Oprócz Czarnogóry ruszyły w ubiegły piątek przeciw granicy tureckiej także armje trzech państw bałkańskich: Grecji, Bułgarji i Serbji. Turcja wzięta została aż w cztery ognie ze strony czterech swoich sąsiadów. Królowie: bułgarski Ferdynand, grecki Jerzy i serbski Piotr wydali do swoich narodów i wojsk namiętne odezwy z wezwaniem i zachętą do walki na śmierć i życie z Turkiem jako wyznawcą wiary mahometańskiej.

W ten sposób tocząca się obecnie na Bałkanie wojna przybrała poniekąd charakter religijny; i odbywa się pod hasłem walki krzyża z półksiężycem. Po jednej stronie stanęły państwa i narody chrześcijańskie, wyznania szymatyckiego, Grecja, Bułgarja, Serbja i Czarnogóra, a po drugiej walczą jak lwy wyznawcy proroka Mahometa. Zmie-

rzyły się ze sobą dwa światy, dwie potęgi, prawie równe, co do sił swoich wojskowych. Po obu stronach nieprzyjacielskich okropna zawiętość i zapal, posunięty niemal do szaleństwa. Serbowie, Grecy, Bułgarzy i Czarnogórcy podnieśli oręż o wyswobodzenie swoich współbraci, pozostających od wieków pod panowaniem tureckiem.

„Teraz lub nigdy”

powiedziały sobie wolne narody bałkańskie — i rzuciły się z całą forsą w wir wojny przeciw Turcji, aby jej śmiertelny zadać cios w Europie.

Turcja aż nadto jest dobrze świadoma rozmiarów niebezpieczeństwa, jakie w chwili obecnej nad nią zawisło.

Turcja zdaje sobie dokładnie sprawę zgrozy swojego położenia i wie, że jej przegrana w tej wojnie będzie niczem innym, jak ostatecznym rozbiorem jej krajów europejskich. W razie pobicia Turków przez zjednoczone państewka bałkańskie, przestanie istnieć w Europie państwo tureckie, jedynie w Azji się jeszcze ostoi. Tureckimi krajami, położonymi w Europie, a więc Tracją, Macedonją, Albanją, Starą Serbją, Epirem i sandżakiem Nowo-Bazarskim podzielią się zwycięscy sąsiedzi: Grecja chwyci Epir, Bułgarja Macedonję, Serbja Starą Serbję i szmat sandżaku, a Czarnogóra rozszerzy swoje granice kosztem Albanji i sandżaku Nowo-Bazarskiego.

Oczywiście są to wszystko dopiero zamysły i plany sprzymierzonych czterech państewek. Jest rzeczą pewną, że oprócz tych czterech państewek zgłoszą się jeszcze i inne państwa do spadku po Turcji w Europie. A bardzo wiele okoliczności przemawia za tem, że tureckim łupem będą się chcieli i inni sąsiedzi obłowić.

A przy tych pertraktacjach spadkowych nad grobem Turcji może przyjść dopiero do wielkich zakwień w Europie. I mniejsi i więksi władcy będą chcieli jak najwięcej skubnąć i zagarnąć dla siebie z tureckich krajów, a że się przytem sami ci spadkobiercy wezmą za czupryny, to już dzisiaj, zdaje się, nie ulega wątpliwości.

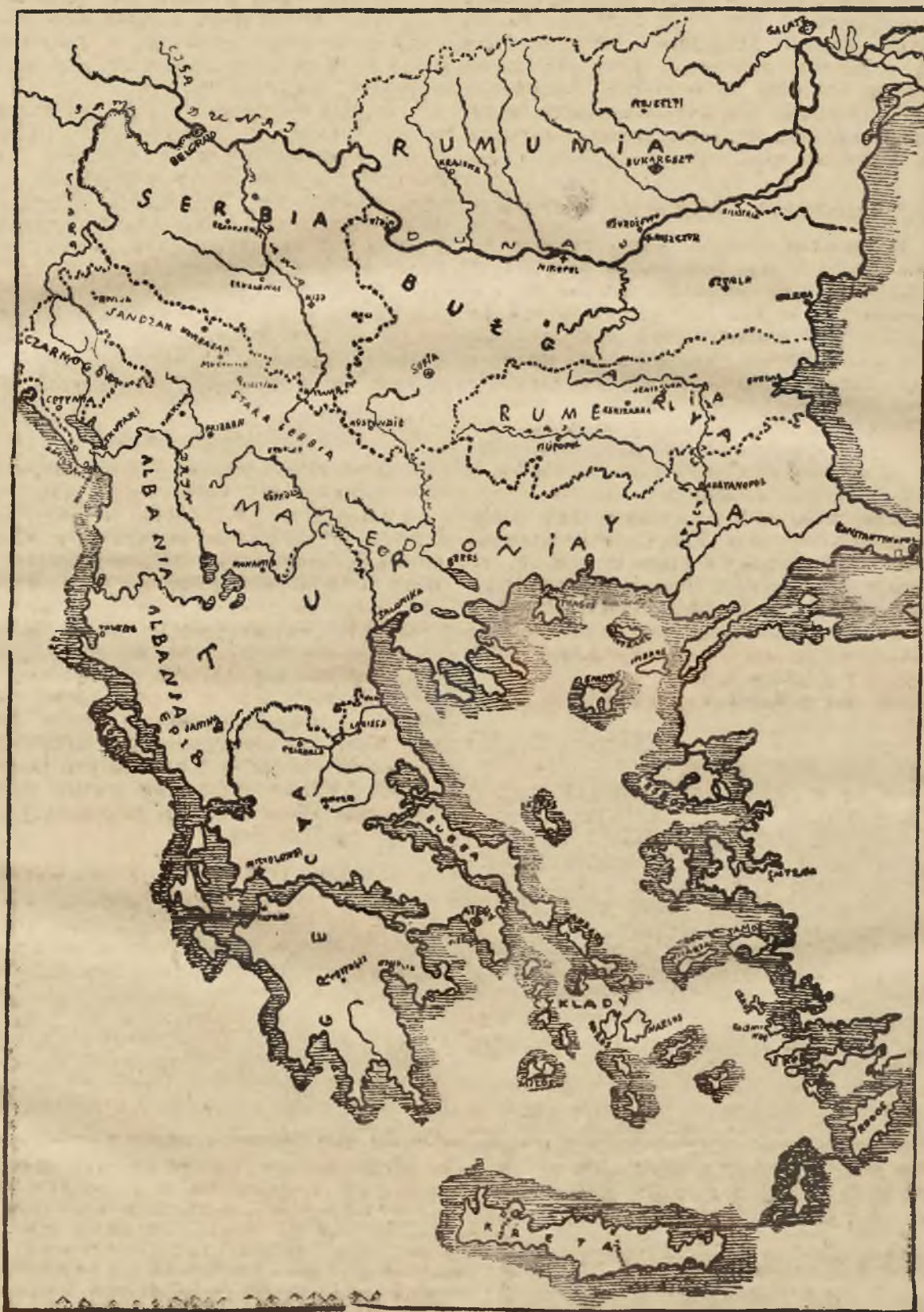
Od wyniku obecnej wojny bałkańskiej zależy jest dalszy rozwój wypadków i stosunków między wielkimi państwami. Już dzisiaj jest silne napięcie między Austro-Węgrami a Rosją, a wydarzenia bałkańskie niezawodnie doleją jeszcze oliwy do tego kotła...

Rosja bowiem używa silnego poparcia walczącym z Turkami państewkom i wzmacnia swoje stanowisko na Bałkanach, a na to Austro-Węgry nie mogą patrzeć obojętnie z założonemi rękami. Gazeciarze rosyjscy całkiem jawnie nawołują swój rząd, aby rozpoczął wojnę z Austrią i Galicję zagarnął pod carskie rządy.

W Petersburgu ścierają się ostatnimi dniami coraz gwałtowniej dwie partje wśród doradców cara. Jedna strona chce utrzymać pokojowe sto-

**Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello”**  
sa najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysyła M. Tramer. Lwów, Kochanowskiego 11.

# Mapa terenu wojny na Bałkanie.



sunki Rosji z Austro-Węgrami, druga zaś w sposób ogromnie [gwałtowny agituje za wojną z Austrią. Do tej chwili nie wiadomo, która partja weźmie górę w Petersburgu. Partja wojenna wzrasta z dniem każdym w Rosji w siły, a należą do niej oprócz kilku ministrów rosyjskich także matka cara i jego krewniacy. W całej Rosji odbywają się po szyszmatyckich cerkwiach nabożeństwa na pomyślność wojny państwów szyszmatyckich z Turcją, a ponadto zbierają w Rosji składki na cele wojenne. Zbrojeń wojskowych dotychczas Rosja nie zaprzestała. Te wszystkie fakta wskazują niedwuznacznie, że Rosja istotnie przygotowuje się do jakiejś akcji zaczepnej.

## W przededniu wielkiej bitwy.

Na bałkańskim terenie wojny rozegra się lada dzień wielka bitwa. Dotychczas staczane są tylko potyczki między strażami przednimi, i te nieznaczne starcia orężne rozdymane są w gazetach do rozmiarów wielkich bitew. Bułgarzy rozgłaszają o zwycięstwach swej armji w starciach z Turkami. Taksamo czynią Grecy, Czarnogórcy i Serbowie. Wiadomości, nadchodzące z placu boju, są ogromnie przesadzone i poplątane. Serbowie, Grecy, Bułgarzy i Czarnogórcy telegrafują do gazet za granicę, że Turcy odnoszą klęskę za klęską na wszystkich punktach.

Tymczasem ze strony tureckiej tym doniesieniom stanowczo zaprzeczają. Wiarygodnych i dokładnych wiadomości z placu boju brak, bo żadna armja nie pozwala pisać o swoich niepowodzeniach. Każda wiadomość, przeznaczona dla gazet za granicę, jest skrupulatnie kontrolowaną przez władze wojskowe państw nieprzyjacielskich, zanim zostanie wysłana z placu wojny.

Według ostatnich zgodnych doniesień z teatru wojny,

### sytuacja wojenna

przedstawia się w sposób następujący: Po formalnym wypowiedzeniu wojny Turcji przez Serbję, Grecję i Bułgarję, armje tych państw otrzymały rozkaz rozpoczęcia kroków wojennych przeciw Turcji i wkroczenia w jej granice. Armja turecka stawiała stosunkowo słaby opór wkraczającym wojskom nieprzyjacielskim serbskim, bułgarskim i greckim. Przyszło wprawdzie do krwawych starć, w których jednak nie brały udziału większe masy wojska i którym nie można przypisywać poważniejszego znaczenia. Zazwyczaj przednie stráže i patrole greckie, bułgarskie czy serbskie najwięcej w walkach tych były zaangażowane. Niektóre ataki nieprzyjacielskie zostały przez Turków odparte; zwłaszcza początkowo najgorzej wiodło się

Serbom. Wojska ich kilkakrotnie musiały się cofać przed siłami tureckimi. Zaszły nawet z początku wypadki, że oddziały tureckie, ścigając uciekających żołnierzy serbskich, wpadały do Serbji, szeregając mord i pożogę wśród tamtejszej ludności serbskiej na przestrzeni kilku kilometrów od granicy.

Trochę lepiej powodzi się Bułgarom. Armja bułgarska jest waleczna i znakomicie uzbrojona — i ona jedna budzi się postrach w tureckim obozie Turcy boją się tylko Bułgarów, a lekceważą Czar nogórców, Greków i Serbów.

Między Bułgarami a Turkami rozegrały się w dniach ostatnich liczne potyczki, z których Bułgarzy wychodzili prawie wszędzie zwycięsko. Turcy dokazywali cudów waleczności w szeregu starć z Bułgarami. Największa dotychczas bitwa wojsk bułgarskich z tureckimi stoczoną została w piątek koło tureckiego miasta Mustafa Pasza Turcy stawili tu nadzwyczaj silny opór, tak, że Bułgarzy musieli o każdą piędź ziemi z nimi walczyć. Ostatecznie Turcy się cofnęli, a miasto Mustafa Pasza wpadło w ręce Bułgarów. W mieście tem znaleźli Bułgarzy ogromne zapasy żywności i amunicji. Samego owsa zostawili Turcy przeszło 200 tysięcy kilogramów.

### Armja grecka

pod dowództwem następcy tronu księcia Konstantyna również już przekroczyła granicę turecką i po utarczkach z oddziałami tureckimi zajęła szereg pozycyji na terytorjum tureckim. Między innymi pograniczne miasto Elassona zostało zdobyte przez Greków po morderczej walce. Po obu stronach nieprzyjacielskich są liczne ofiary w zabitych i rannych. Wojska greckie wśród ciągłych walk posuwają się w głąb Epiru, gdzie spodziewana jest w dniach najbliższych wielka bitwa.

Armja turecka, przeznaczona do rozprawienia się z Grekami, wynosi około 100 tysięcy ludzi. Skupiona jest ona na linii Saloniki-Monaster, a dowodzi nią jeden z najteższych generałów tureckich, Ali-Riza Pasza. Siły greckie mniej więcej dorównują siłom tureckim, pozostającym pod komendą Ali-Riza Paszy.

### Gdzie będzie rozstrzygająca bitwa?

Oczy całego świata zwrócone są w chwili obecnej na miasto Adrjanopol, koło którego według wszelkiego prawdopodobieństwa rozegra się największa, rozstrzygająca bitwa. Adrjanopol jest bardzo silną twierdzą, doskonale ufortyfikowaną. Werki i szanice, zaopatrzone w pokaźną ilość armat i wszelakiej amunicji, otaczają tę twierdzę dookoła wieńcem na przestrzeni około 20 kilometr. Główny obóz turecki rozłożył się pod tem właśnie miastem. Turcy zgromadzili pod Adrjanopolem oko-

**„POMONA“**  
krakowska szkółka drzew  
KRAKÓW

6-6

poleca wznowione hodowane: DRZEWA OWOCOWE PIENNE: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie i t. d. — DRZEWA OWOCOWE KARŁOWE w formie piramid, palm, kordonów pionowych i poziomych i t. d. — KRZEWY owocowe — w wielkim wyborze: RÓŻE krzacaste i pienne, DRZEWA I KRZEWY ozdobne — PRZYRZĄDY i narzędzia ogrodnicze i sadownicze z firm krajowych. — Cenik bogato ilustrowany na żądanie darmo i opłacony.

to 300 tysięcy wojska najrozmaitszego kalibru. Około 50 kilometrów przestrzeni zajmują te siły tureckie, a codzień napływają Turkom jeszcze coraz to nowe posiłki morzem i lądem z Małej Azji. Turcy umyślnie nie stawiali Bułgarom silniejszego oporu nad granicą, aby niepotrzebnie nie tracić sił i aby Bułgarów jak najdalej odciągnąć od ich ojczyzny.

Bitwa pod Adrjanopolem zadecyduje o losie całej wojny. Siły bułgarskie skierowane na Adrjanopol przeciw Turkom, obliczają na 250 do 300 tysięcy ludzi. A więc mniej więcej obie strony stoją równo pod względem ilości żołnierzy. Bułgarzy usiłują za wszelką cenę zdobyć Adrjanopol. Gdyby twierdza ta istotnie wpadła w ręce bułgarskie, wówczas dla Turcji już niema żadnego ratunku, chociażby nawet inne armje tureckie odniosły gdzieindziej zwycięstwo nad Serbami, Grekami i Czarnogórcami. W razie zajęcia Adrjanopola przez Bułgarów, nawet stolica Turcji, Konstantynopol, znalazłaby się w groźnym niebezpieczeństwie.

Koło Adrjanopola i Kirk-Kilisse toczą się już zacięte walki. Bułgarzy kilkakrotnie przypuścili szturm do najdalej wysuniętych fortów; zostali jednak odparci ze znacznymi stratami. Turcy bronią się w sposób niezwykle waleczny.

## Ostatnie wiadomości.

### Zwycięstwa Serbów.

Najświeższe wiadomości z placu boju na Bałkanie, brzmią pomyślnie dla armji serbskiej. Serbowie zajęli po zaciętych walkach miasto Sienicę i Nowy Bazar, położone w sandzaku Nowo-Bazarskim.

Ponadto słychać, że i miasta Prisztyna i Kumanowo, również wpadły w ręce Serbów. Straty Serbów są ogromne. Turcy cofają się na całej linii przed Serbami w kierunku miasta Iskib, gdzie zgromadzoną jest około stutysięczna armja turecka. Lada dzień oczekiwana jest koło Iskibu wielka bitwa Serbów z Turkami.

Koło Adrjanopola i Kirk-Kilisse trwają bez przerwania zacięte walki Bułgarów z Turkami. Do tej chwili nie udało się Bułgarom odnieść koło tych miast poważniejszych sukcesów. Turcy bronią się znakomicie — Bułgarzy ponoszą bardzo dotkliwe straty w ciągłych utarczkach. Turcy opuścili wczoraj forty zewnętrzne koło Kirki Kilisse i skoncentrowali wszystkie swoje siły w fortyfikacjach wewnętrznych. Otrzymują oni w dalszym ciągu posiłki z krajów azjatyckich. Abdulech Pasza, naczelny wódz armji tureckiej, broniącej Adrjanopola, rozpoczął wczoraj akcję zaczepną przeciw Bułgarom. Po obu stronach ma być kilka tysięcy zabitych i rannych.

Flota turecka bombardowała położone nad morzem Czarnem miasta bułgarskie: Warnę, Burgas i Kowarnę. Warna i Burgas nie wiele ucierpiały od tureckich pocisków armatnich, ale miasto Kowarna zostało zupełnie zniszczone. Pozostała je-

dynie kupa gruzów. Ludność bułgarska uciekła w głąb kraju. Turcy wysadzili 5 tysięcy żołnierzy ze swoich okrętów na ląd bułgarski; zostali jednak po zaciętej bitwie odparci i musieli się ponownie schronić na swoje okręty.

Z morza Czarnego ruszyła we czwartek większa ilość floty tureckiej na morze Egejskie, aby tutaj zmierzyć się z okrętami greckimi. Okręty tureckie są liczniejsze i lepiej uzbrojone od greckich. Oczekują na morzu walnej bitwy. Flota grecka zdołała już zająć dwie wyspy tureckie na morzu Egejskiem i przypuściła szturm do nadbrzeżnych miast tureckich, położonych w Albanji. Na lądzie odnoszą Grecy zwycięstwa w drobnych potyczkach. Turcy się cofają na całej linii ku głównemu obozowi koło Monastyru.

### Naczelní dowódcy w wojnie bałkańskiej.

Armia bułgarska podzielona jest na trzy części. Pierwsza i trzecia zajęta jest operacjami koło Adrjanopola i Kirk-Kilisse; druga zaś, wspomagana przez Serbów, ma swoją podstawę operacyjną w Kinstendil. Formalnie naczelnym wodzem całej siły zbrojnej jest sam król Ferdynand. Ale on wcale nie komenderuje — i od bitew trzyma się w odległości kilkudziesięciu kilometrów. Natomiast właściwym wodzem naczelnym armji bułgarskiej jest generał Sawow, podobno bardzo zdolny i dzielny.

Armia serbska wkroczyła w posiadłości tureckie w trzech kolumnach. Nominalnie dowództwo naczelne sprawuje król Piotr; ale on sam — podobnie jak Ferdynand bułgarski — nie komenderuje. Naczelnym dowódcą jest szef sztabu generał Putnik.

Armią grecką dowodzi następca tronu książę Konstantyn, zaś armią czarnogóorską sam król Mikołaj, a ponadto minister wojny, generał Martinowicz, syn króla, Daniło, i generał Bukoticz.

Naczelnym wodzem całej armji tureckiej jest minister wojny, generał Nazim, basza, który kończył studia wojskowe we Francji i Niemczech. Uchodzi on za najznakomitszego generała w całej armji tureckiej.

Ajencja Tow. wzaj. ubez. »Wisła« znajduje się Kraków, Mały Rynek 1, I p. w Adm. »Przyjaciela Ludu«, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia i udziela się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń.

## Z powiatów i gmin.

Grabie (pow. Wieliczka). Nasza wioska oczekiwała się nareszcie załatwienia bardzo pięknej sprawy, o którąśmy już od kilku lat kołotali do c. k. Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego, a to w sprawie budowy szkoły. Dotychczas bowiem dzieci musiały się gnieść w wynajętych, często brudnych i wilgotnych mieszkaniach

z czego powstawały nieraz u dzieci różne choroby? Nowy jedno-piętrowy budynek szkolny stanie kosztem 31.000 kor., z czego Wydział krajowy ofiarował subwencją w kwocie 27.000 kor., resztę zaś, t. j. 4.000 kor. pokryje gmina.

Nowa szkoła będzie się przedstawiała nader okazale, a oprócz sal szkolnych, będą w niej mieszkania dla czterech sił nauczycielskich.

Szkoda tylko, że gmina wybrała trochę nieodpowiedni plac pod budynek, bo nie przy drodze publicznej, ale w miejscu najmniej widocznym. A przecież budynek szkolny powinien być postawiony w najpiękniejszym położeniu, w środku wsi, aby przyczyniał się do upiększenia naszych wiosek, w których niestety poczesne miejsca zajmują prawie wszędzie kurne chaty!

Miejmy nadzieję, że ten nowy przybytek oświatowy w naszej wiosce roznieście ożywcze promienie po naszych chatach, że wyjdzie z niego nowe, zdrowe na ciele i duszy pokolenie, które kiedyś zastąpi nas i przewyższy w oświacie i pracy dla dobra Ojczyzny!

Budowy nowej szkoły, pozazdrościł nam widocznie nasz ksiądz proboszcz, Józef Rażny — pardon — komitet parafjalny, bo dopomina się na gwalt budowy nowej plebanji, gdyż stara według twierdzenia ks. proboszcza, wali się i grzyb ją zjada, choć niejednemu chłopu, gdyby kazano w niej mieszkać, stałaby się pałacem i starczyłaby z pewnością dla dzieci i wnuków.

No, ale cóż robić? Jako prawi chrześcijanie chcielibyśmy wypełniać słowa ewangelji św. o kapłanach: »Co wam nakazują — czyńcie«, a chociaż nasza parafia, złożona z trzech wiosek: Grabie, Podgrabia i Brzegów, jest biedną jak mysz kościelna i wszelakie klęski, powódzie i nieurodzaje nas nawiedzają, przecie nie sprzeciwiamy się budowie nowej plebanji, zwłaszcza, że i starosta wielicki, radca namiestnictwa, p. Szczerbiński zawyrokował, że plebanja nowa musi być postawiona. Przetargował się nawet do nas i po dłuższej konferencji z ks. proboszczem, uchwalili obaj, aby plebanja stanęła podług planu narysowanego przez samego ks. proboszcza. Plan tak się przedstawiał: budynek na piętro, w nim zaś miały się mieścić: 1) kuchnia, 2) pokój, 3) pokój sypialny, 4) pokój dla gospodyni, 5) kancelarja, 6) sala do przyjęć (zabaw), 7) ganek, 8) weranda.

Konkurencja nałożona na parafię miała wynosić 30.000 kor., z czego wioska Grabie miała zapłacić 11.000 kor., Brzegi 7.000 kor., Podgrabie 7.000 kor. Zaś 5.000 kor. miał zapłacić kolator p. Laskowski. Od każdej korony czystego podatku wypadało 6 kor. konkurencji splacanych w pięciu rocznych ratach. Atoli ta litanja pokoi księżych, ogromne koszta budowy jednego budynku plebańskiego, spotkała się z opornem burzeniem całej parafji. Po długich targach zdołano wyłumaczyć ks. proboszczowi, że piętro i weranda

zbyteczne, bo przecie my chłopci odpoczywamy »po trudach dnia i upale« w cieniu pod wierzbam. lub w sadzie, więc też i ks. proboszcz może to samo czynić, a przekona się, że jest równie zdrowo jak we werandzie. Tylko »pokój dla gospodyni« zostawiliśmy w planie, bo nas wzruszyła biblijna prośba ks. proboszcza: »A któryż z was ojca prosi o chleb, a żali mu da kamień? Albo o rybę? a miasto ryby poda mu węża? Albo je żeliby prosił o jaje, poda mu niedźwiadka?« A je żeli ks. proboszcz prosi za swoją gospodynią, a żali mamy mu odmówić? Tak więc ostatecznie zdołaliśmy 3.000 kor. utargować i nowa plebanja będzie kosztować 27.000 kor. Boże kochany! dla jednej duchownej osoby takie ogromne kcszta, za które stanęłoby kilka domów dla biednych i bez domnych rodzin i to w tak ciężkich czasach!

Przed kilku laty grono gospodarzy z p. Piernikiem umyślili na piaszczystych gruntach których u nas jest dużo, wybudować »Fabrykę dachówek cementowych«, ale takowa nie mogła się rozwijać, bo po pierwsze brakło kapitału, a po wtóre, ludzie odnosili się z nieufnością do cementowych dachówek, woląc kryć glinianą dachówką lub nawet słomą. Obecnie przekonano się, że cementowa dachówka jest trwalsza, a przedewszystkiem tańsza niż gliniana, więc też ludzie kupują ją coraz więcej. Rozszerzono więc znacznie fabrykę, a ponieważ każda praca powinna być z Bogiem rozpoczęta, więc też dnia 15 października odbyło się poświęcenie nowej fabryki przy współudziale właścicieli chłopów i okolicznego ludu. Życzyłoby należało, ażeby przedsiębiorczość naszych włościan znalazła naśladowictwo i w innych wioskach, a chłopci podnieśli się materialnie co daj Boże doczekać jak najprędzej.

Mamy także w naszej wiosce związane »Kółko amatorskie«. Młodzież nasza garnie się ochoczo do szeregów oświatowych, więc też 15 października urządziliśmy sobie w Czytelni zabawę na dochód tejże, a wieczorem odegrano sztukę p. t.: »Błązek opętany«, w której odznaczyli się opanowaniem ról, oraz grali z siłą i zapalem pp. Leitner, Adyart i Piernik. Starsi i młodzież uradowali się szczerze tak świetną grą, tak że oklaskom nie było końca, bo też w naszej wiosce jeszcze nie podobnego się nie odbyło. Kończąc, donoszę jeszcze, że mamy tylko jedną »Gospodę chrześcijańską«, a obrzydłego szynku już niema, bo żyd wyniósł się gdzie pieprz rośnie gdy się przekonał, że u nas nie ma co robić.

Szczery ludowiec.

Kozłów (pow. Brzeżany). Zawiazana w naszym miasteczku na wiosnę b. r. organizacja ludowców rusza się i tej niedzieli, 20 października dała znów znak życia. Przybył mianowicie do nas z Lwowa sekretarz naszego Stronnictwa p. Wasowicz i urządziliśmy w domu Jana Winiarskiego zgromadzenie, na które bardzo licznie zeszliśmy się

„1863“ Należy żądać we wszystkich sklepach papieru listowego wyrobu jedynej w kraju fabryki: S. W. NIEMOJOWSKIEGO I SKI we Lwowie.

pod Nazwą:

„1863“

5% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla Weteranów z r. 1863 do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863 — 1913. GŁÓWNY SKŁAD WE LWOWIE. PASAŻ MIKŁASCHA. Do nabycia wszędzie. Na żądanie cenki franko

„1863“

koźlowscy ludowcy, a także przybyło paru sąsiadów Ukraińców. Referent najpierw przedstawił, co może wyniknąć dla nas Polaków z toczącej się na Bałkanie wojny i zwrócił uwagę na może już niedaleką chwilę odzyskania niepodległości narodowej; do czego także i lud wiejski dopomoże niezawodnie. Następnie omówił p. Wąsowicz obszernie dotychczasową ordynację wyborczą do Sejmu i projekt jej reformy. Zebrani jednoomyślnie potwierdzili, że dla Polaków wschodnio-galicyjskich niemożliwą jest zgoda na proponowany przez wszechpolaków tak zwany system belgijski. Nie możemy się zgodzić na to, aby do wyboru posła wystarczała jakakolwiek większość głosów, jak jest w tym systemie, bo w ten sposób łatwo byłoby rozbić chłopów i wyszedłby ten, ktoby przypadkowo dostał o parę głosów więcej, niż reszta kandydatów. My wiemy, czem to pachnie. Jakiś jaśnie pan, któremu by się zachciało chłopskiego mandatu, umyślnieby podmówił kilku chłopów w różnych stronach okręgu wyborczego, a nawet dałby im na kandydowanie, byle tylko urwali trochę głosów głównemu kandydatowi ludowemu. I choćby głosy chłopskie, co padną na wszystkich innych kandydatów, razem wzięte więcej wynosiły, niż te, co otrzyma jaśnie pan — to, wedle tego systemu, zostałby posłem właśnie ten kandydat księżo-pański, mając o jeden lub dwa głosy więcej od kandydata ludowego. My żądamy wobec tego, by do wyboru wymagana była bezwzględna większość głosów, to jest więcej, niż połowa, aby tenże poseł jakąś poważną liczbę wyborców reprezentował.

Gdyby więc przy pierwszym głosowaniu żaden z kandydatów nie uzyskał tej większości, powinny być wybory ściślejsze, a mamy nadzieję, że wtedy, gdyby tak naprzeciw sobie stanęli już dwaj tylko kandydaci, ten księżo-pański i ludowy, wtedy przecie obudziłoby się sumienie w chłopach i postaraliby się, by te wszystkie głosy chłopskie, rozpierchłe w pierwszym głosowaniu na kilku kandydatów, by padły teraz za kandydatem ludowym i przechyliły mu szalę zwycięstwa. Żądamy także, aby usunąć raz już tę Radę narodową, która narzucała ludności kandydatów i kazała na nich głosować pod grozą utraty mandatu polskiego i klątwy narodowej. Niech będzie osobne głosowanie na polskich kandydatów, a osobne na ruskich, by każde stronnictwo mogło swoich postawić.

W sprawach poruszonych przez referenta, zabierali głos gospodarze: Piotr Dunajewski, Mikołaj Goliński, Kazimierz Bajer, tudzież Ukrainiec Wasyl Didołowski, który mówił o zgodnem pożyciu Polaków z Rusinami. — Następnie poruszaną została sprawa niedalekich wyborów gminnych i zastanawiano się nad taktyką. Mówili o tem gospodarze: Antoni Winiarski, Hilary Gorzkowski (przewodniczący zebrania), Antoni Piziak i inni — postanowiono dążyć do skupienia wszystkich głosów chłopskich przy jednej liście ludowej. — Gospodarz Jan Cudyk poruszył, dlaczego koźlowscy ludowcy są tak zwalczani przez wszechpolaków, przyjeżdżających z Tarnopola do Czytelni TSL. —

W odpowiedzi na to, wyjaśnił p. Wąsowicz powody walki politycznej między temi dwoma stronnictwami, wykazując obłudę i szkodliwość wszechpolaków, ale mimo to nawoływał do korzystania z Czytelni i z takich wykładów, które są naprawdę kształcącymi i nie mieszają oświaty z polityką, a odradzał zakładanie nowej Czytelni, jak zamierzano.

Była jeszcze mowa o »Wiśle«, której pożyteczność przedstawił Leon Dendewicz, świeży pogorzelec, któremu »Wisła« uczciwie zlikwidowała stratę — mówiono o »Chłopskim Związku kredytowym«, do którego przystąpimy z udziałami — i o wielu jeszcze innych sprawach ludowych.

Zgromadzenie trwało całych pięć godzin i zadowolilo wszystkich. Pan delegat obiecał, że znowu za jakiś czas ktoś ze Stronnictwa nas odwiedzi, a tymczasem oba koźlowskie Komitety gminne P. S. L. przyrzekły zorganizować także sąsiednie wsie, skąd chłop-ludowcy sami się tego domagają. Szczęść-że Panie Boże!

Ludowcy.

Lipnica Wielka (pow. Grzybów). Mimo, że gmina nasza jest największą w całym powiecie, rzadko szanowni czytelnicy znajdują jaką o niej wzmiankę w gazecie. A przecież mamy tu i wójta nielada, bo obszarnika, kościół od wieków i trzy siły nauczycielskie. Chłopi są tu przeważnie zdolni, zamożni, a analfabetów prawie niema. Brakuje tylko człowieka, któryby tchnął ducha w tę materję. Brak zachęty i brak przykładu.

Ponieważ nie zanosi się na lepsze, postanowiliśmy w naszej gazecie się pożalić. We wszystkich wsiach widzimy ten pocieszający objaw, że zewsząd wyrzuca się żydów. Karczma po karczmie niknie. U nas zupełnie inaczej. Koncesje podostawali żydzi, mimo, że starali się o nie i katolicy. Nie dosyć na tem. Tuż przy szkole wystawiono w samym środku wsi karczmiško, skąd rozchodzi się po całej wsi wszelkie zło.

Wiele winien temu nasz wójt, obszarnik Długoszewski. On tę karczmę w środku wsi przed dwoma laty wystawił, sam doglądał roboty, dużo włożył w nią energii, więc ją też bardziej, niż swój własny dom ukochał. Cieszy się też tu nasz naczelnik gminy wielkiem poważaniem. Żydzi całują go po rękach. On jest ich opiekunem, on wystawił im nową karczmę, a niedawno, gdy budował pokoje, sprowadził do wsi budowniczego, największego w świecie pijanicę, który w brew poczuciu wszelkiej sprawiedliwości, wypłacał robotników tylko w karczmie, strącając im, co byli winni żydowi za alkohol.

Sekunduje p. wójtowi znakomicie p. sekretarz, chłop zresztą świątły i dobry, lecz wielki pańskozydowski lizoń. Panie sekretarzu! szkoda, że taki człowiek jak Ty, idzie jeść do pańskiej miski. Masz dzięki Bogu co jeść w domu, nie musisz więc za miskę soczewicy zaprzedać gminy.

Myśleliby — szanowni Czytelnicy, że zanadto koloryzujemy stosunki tutejsze. Na dowód prawdy musimy tu przytoczyć, że w tak dużej gminie niema ani jednej instytucji samopomocy, ale zato, jak nam mówił p. sędzia z Ciężkowic — najwięcej ludzi z całego powiatu siedzi w areszcie

z Lipnicy Wielkiej. Aż strach takie rzeczy pisać w gazecie o własnej wsi, ale nie mamy innej drogi, nie znajdujemy innej rady, gdy synów naszych najpoważniejszych gospodarzy, zamykają do kozy za przestępstwa, które popełnili pijani.

Dawniej panowie budowali gorzelnie, ale budowali też i kościoły. Dziś u nas inaczej. Rysują się mury naszego kościółka, gryzie grzyb szkołę, nauczyciele mieszkają w kurnych chałupkach, a stawia się w samym środku wsi, tuż pod szkołą karcznię, która szorzy pijaństwo, rozpustę i kradzież.

Wobec takich stosunków nie dziwnego, że przedstawiciele gminy zeszli do zera i stracili wszelką moralną powagę. Wzywamy Was p. wójcie, poprawcie się, choćby w imię własnej godności. Przez Was zatraciło się w naszej wiosce wszelkie poczucie ładu. Synowie zrywają się na własne matki — strzelają do ojców. Cała wieś jest na takie rządy oburzona, a cierpliwość może się wnet skończyć. Kiedy my Was wójtem obierali, sądziłiśmy, że będzie inaczej.

Pić z chłopami w karczmie, to jeszcze nie sztuka. W ten sposób zyskiwać sobie popularność przy kieliszku, to nie jest wychowaniem, lecz demoralizacją. Przecież wszyscy dobrze wiemy, że największym wrogiem chłopca jest alkohol. Nie potrzebujecie się też tak bardzo obawiać o tych naszych żydowskich pupilków. Są oni już dosyć bogaci, więc dadzą sobie radę. Czas zaś byłby pomyśleć o budowie nowej szkoły i kościoła.

*Lipniczanin.*

Męcina (pow. Limanowa). W niedzielę po nabożeństwie 29 września b. r. odbyło się tu zgromadzenie sprawozdawcze p. posła Śmiłowskiego.

Po zagajeniu wybrano przewodniczącym p. Adama Jabłońskiego. Zgromadzeni wynagrodzili go tym zaszczytem za to, że wszechpolacy na każdym kroku przesładują go od wyborów do Rady państwa. Smutne są na tem tle stosunki, szczególnie w sądach w powiecie limanowskim.

Po omówieniu przez posła spraw parlamentarnych, wszczęła się dyskusja o reformie wyborczej do Sejmu. Referował ją p. Stanczeski z Limanowej.

Naczelnik gminy Męciny i inni żalili się na zły stan dróg w Męcinie, a p. Józef Smoleń i Jakób Jabłoński zażądali od p. posła, aby za te pieniądze, które oni złożyli na blachę i na ementarz, a które w kasie we Lwowie znajdują się mają około 8.000 kor., już raz ementarz kupiono.

Następni mowcy: Stanisław Smoleń, Piotr Jawor, Józef Smoleń i Jan Gawlik żalili się, że gmina żądając od obywateli, każdej, choćby najdrobniejszej skiadki w gotówce, nie daje obywatelom sprawozdania, w jaki sposób ulokowano pieniądze powstałe ze sprzedaży zboża, czyli tak

zwanego spichlerza gminnego i gdzie się te pieniądze znajdują, gdyż z procentów od tych pieniędzy mogłyby być drobne wydatki gminne pokrywane.

Gdy poseł na to oświadczył, że zbada w swoim czasie w starostwie i Radzie powiatowej obie sprawy i zda im o nich relację.

Uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani na zgromadzeniu publicznem w Męcinie dnia 29 września 1912 r. obywatele gminy Męcina żądają:

a) Czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej do Sejmu krajowego z jednomandatowymi okręgami wyborczymi.

b) Najspieszniejszego naprawienia drogi pow. z Limanowej przez Pisarzową do Męciny, gdyż droga ta jest nie do przebycia i każdego czasu wypadki na niej zdarzyć się mogą.

Po uchwaleniu wotum ufnosci posłowi p. Śmiłowskiemu zgromadzenie zakończono o 3-ciej godzinie po południu.

*Ludowicz z Męciny.*

Niwka (pow. Brzesko). Założone w naszej wsi w roku bieżącym »Kółko rolnicze«, po dłuższym błogim letargu zaczyna się powoli budzić do pracy. Pozytywne owoce tej pracy tkwią już nie tylko w dorobku moralnym, ale i materialnym. Członkowie tutejszego »Kółka« przekonali się, że nie muszą we wszystkich sprawach handlowych szukać żydowskich pośredników, którzy zwyczajnie nie bardzo sumiennie obsługują swoich odbiorców, lecz że potrafią sami ku swemu pożytkowi o sobie myśleć i działać, jak się to okazało przy zamawianiu tego bardzo ważnego artykułu życiowego — jakim jest węgiel. Życzyćby sobie tylko należało, by większe było zainteresowanie wśród członków i w całej gminie odnośnie do tego zrzeszenia ekonomiczno-oświatowego. »Kółko« samo toczyć się nie będzie i nie będzie samo przez się spełniać swego zadania, jeżeli członkowie jego będą nieobowiązkowi i apatyczni.

Dnia 20 października b. r. na ogólnem zebraniu »Kółka« zawiązano za inicjatywą tut. kier. szkoły Michała Godzika »Straż pożarną«, której naczelnikiem został obeznany na kursie pożarniczym ze sztuką ratownictwa Paweł Szumlański. Życząc dalszego rozwoju sympatycznemu zrzeszeniu, można wyrazić nadzieję, że »Kółko« to stanie się wkrótce środowiskiem zespołu ekonomiczno-oświatowego wszystkich mieszkańców gminy.

*F. D.*

Pisarzowa (pow. Limanowa). Dnia 29 września b. r. odbyło się tu zgromadzenie, na którym poseł Śmiłowski składał sprawozdanie poselskie. Po zagajeniu i wybraniu prezydium poseł Śmiłowski przedstawił zgromadzonym wszystkie prace, podjęte w ubiegłym roku w parlamencie, a następnie sprawę reformy wyborczej do Sejmu. —

**Pamiętniki polskiego chłopca**

pierwsze w literaturze polskiej, wydała Krakowska Drukarnia Nakładowa pod tytułem: - - - - - Jan Słomka wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem

**Pamiętniki Włościanina**

od pańszczyzny do dni dzisiejszych.

Książka ta, do której przedmowę napisał Prof. Uniw. Dr FR. BUJAK, ma blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracji z natury. Cena K1:80. Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Krakowskiej Druk. Nakład., Kraków Kopernika

Tu się ze wzburzeniem zaczęły podnosić głosy: Dokąd te układy trwać będą? Żądamy stanowczo i otwarcie cztero-przymiotnikowej reformy z jedno-mandatowymi okręgami wyborczymi. — W końcu poruszył poseł potrzeby powiatu.

Na ten temat wszyscy zgromadzeni skarżyli się na straszny stan drogi powiatowej z Limanowej przez Mordarkę, Pisarzową do Męciny, dodając, że w całym powiecie limanowskim są okropne drogi.

P. poseł uprzejmie i uspokajająco przedstawił zgromadzonym tę sprawę, że drogi powiatowe należą do Wydziału krajowego, a on, nie będąc posłem do Sejmu krajowego, nie ma możliwości zaradzić temu złemu, jako zaś od kilku miesięcy członek Rady powiatowej, skonstatuje stan funduszów drogowych i w swoim czasie złoży wyborcom relację.

Zebrani napiętnowali przytem postępowanie marszałka powiatowego, że on może dla siebie kosztem powiatu drogę porządną budować, jakoteż i dla kanonika limanowskiego, drogę do folwarku Lipowe.

Wreszcie uchwalono następujące rezolucje:

Zgromadzeni na publicznym wiecu w Pisarzowej w dniu 29 września 1912, obywatele gminy Pisarzowej, uchwalają, co następuje:

a) żądamy cztero-przymiotnikowej reformy wyborczej do Sejmu krajowego z jednomandatowymi okręgami wyborczymi;

b) wzywamy Wydział krajowy, aby przystąpił najspieszniej do zbadania stanu dróg w powiecie Limanowskim — i ich naprawy, a w razie zwłoki przyjął na siebie wszelką odpowiedzialność do wynagrodzenia każdego, ktoby na tych drogach uległ wypadkowi.

Po uchwaleniu wotum ufności posłowi Śmiłowskiemu, zgromadzenie zakończono koło 6 godz. wieczór.

*Uczestnik zgromadzenia.*

Sobów (pow. Tarnobrzeg). Wioska Sobów liczy 306 numerów. Teraz odbyły się w naszej wiosce wybory do Rady gminnej. Są nas dwa stronnictwa: nasze Polskie Stronnictwo Ludowe i drugie stronnictwo, marne, bo ledwie z dwóch członków się składające, a to: Jędrus Kępa i Marcin Kępa z familją. Jędrus Kępa, jako naczelnik stronnictwa Zamorskiego, występuje przeciw całej gminie tak, jak Zamorski przeciw chłopom. P. S. L. przy wyborach do Rady gminnej zwyciężyło, bo my ludzie sprawiedliwi i rozumni i cała gmina je poparła. Kochani Bracia, dlaczego taki człowiek rwie się do urzędu, to Wam przedstawię. Wszechpolak Jędrus, już od lat 30-tu, jak zapamiętałem, bom jeszcze bydło pasał, prawuje się z gminą i mimo to wgniótł się na radnego i był zastępcą wójta. Gdy wyżarł wójta, asam został wójtem, to mieliśmy z niego ładnego wójta. Siedział w karczmie po całych dniach, w nocy zaś grał w karty. Rano ludzie, jak do wójta, a on spać idzie. Teraz się znowu pchałby na wójta. Precz z takimi wójtami! Ludzi takich pod las, a nazbierać jak nasz Jędrus i Marcin i zrobić z nich wioskę, aby się ludzie zjeżdżali z innych krajów obejrząc tych wszachpolaków. Jak były wybory na posła

do Rady państwa za Wiąckiem o mało nie poszaleli. No, i co dobrego zrobili? My wybraliśmy za pomocą Bożą p. Lasockiego i mamy dobrego posła. Bracia z naszego Stronnictwa, idźmy jak jeden i popierajmy nasze Stronnictwo Ludowe, a zwyciężymy. Nasze wybory zawsze pójdą po stronie dobrej, jak będzie zgoda i jedno stronnictwo, a stronnictwo Zamorskich wysłamy na kolonje pod las i niech tam sobie wybierają posłów i wójtów. Wszyscy oni chcieliby być wójtami i posłami i fajki palić. Bracia Czytelnicy! jeszcze raz wspomnę, czytamy naszą gazetkę „Przyjaciela Ludu“. Ja jakbym nie przeczytał w niedzielę naszej gazetki, tobym robić nie mógł. Tak Jędrusiu nie pisz do „Wieńca“ o swoich, bo o tobie jest więcej co powiedzieć, a nikt nie pisze.

Czytajcie „Przyjaciela Ludu“.

Niech żyje P. S. L.!

*Czytelnik „Przyjaciela Ludu“.*

Wesoła (pow. Brzozów). Niejaki Ignacy Dobosz wyjechał za zarobkiem do Ameryki i pisywał do żony i dzieci, które zostały we wsi. W tym czasie zaskarżył go niejakiś Fiołek o zapłatę 80 koron. Chociaż adres Dobosza był wiadomy, wyrobił sobie Fiołek świadectwo z gminy, że miejsce pobytu Dobosza jest nieznanne. Sąd dał Doboszowi kuratora, zawyrokowali, a następnie sprzedali cały grunt z domem na licytacji, chociaż byli ludzie, którzy cały dług zaspokoić chcieli, aby uchronić grunt od licytacji. Fiołek pieniędzy nie przyjął, a sąsiadów Dobosza uspokoił, że licytacji nie będzie, bo Dobosz z Ameryki na zaspokojenie długu przysłał pieniądze. Na licytacji kupił całe gospodarstwo ten sam Fiołek za tysiąc koron, a teraz sprzedaje kawalkami. Już wybrał dwa tysiące koron, został mu jeszcze ogród i dom, z którego żonę i dzieci wyrzuci. Nie wyjdzie ci panie „fiojku“ krzywda ludzka na zdrowie.

W powiecie wielickim zaczynają grasować oszuści, którzy wyludzają od chłopów ich książeczki kasowe za połowę wartości. Tak to rozmaite ciemne indywidua chcą wyzyskać nieświadomość naszego ludu. Tłómaczą oni, że rząd zabierze z Kas oszczędności wszystkie pieniądze na wojnę. Otóż to jest głupstwo koronne, bo przecież Kasy mają u siebie tylko tyle pieniędzy, co im trzeba do dziennego obrotu. Kasy przecież nie na to są, żeby od ludzi brać pieniądze i trzymać je pod kluczem, jeno je znów pożyczają na grunta, domy, weksle itd. To chyba jasne jak słońce.

A teraz druga rzecz. Podczas wojny własność prywatna jest nietykalna, nawet dla wroga, a cóż dopiero mówić o własnym rządzie. Toć przecie dlatego jest teraz tak mało pieniędzy w obrocie, bo rząd, który musi być przygotowany na wszystko, trzyma w skarbcach złoto na potrzeby wojenne, gdyby do tego przyszło. Gdyby rząd mógł wziąć po prostu pieniądze z Kas oszczędności, toby ich teraz nie gromadził. A gromadzi je na to, by w czasie wojny płacić za dostawy dla wojska. Nie tylko na armaty, karabiny i naboje, ale na owies, siano, mąkę, chleb itd. boć to nie żarty tyle ludzi wy-

żywić. A któż to dostawić ma ten owies, mąkę itd., a no ten, co to produkuje, to jest rolnik.

Jakżeby to wyglądało i coby to zresztą miało za sens, żeby rząd za dostawy płacił ludności temi pieniędzmi, które ta ludność zaoszczędziła w Kasach? Przecież to głupstwo i tylko niemądry uwierzy w takie bajdy.

W końcu trzeba i to jeszcze podnieść, że za Kasami oszczędności powiatowemi i miejskiemi stoi gwarancja powiatu. Toż w Wieliczce z 15 lat temu skradziono prawie miljon, a stracił kto w powiecie, choćby centa ze swej wkładki?

Niechajże mądrzejsi ludzie po wsiach rozważą sobie wszystko, co tu napisaliśmy — niech się dokumentnie namyślą, a nie wątpimy, że sami dojdą do tego samego przekonania i innych, mniej uświadomionych, pouczą, że choć są pogłoski wojenne, to jednak o własność prywatną nie ma strachu.

**Z Tarnowskiego.** Dnia 13 bm. odbył się w Tarnowie w sali »Sokoła« olbrzymi manifestacyjny wiec powiatów tarnowskiego i brzeskiego, za reformą wyborczą do Sejmu. Referat o reformie wyborczej wygłosił p. Witos. Następnie na temat reformy zabierali głos kolejno pp.: Schab, Włodek, Dubiel, Padło, Zaucha, Gołas i wielu innych.

Ze wszystkich wygłaszanych mów, brzmiało wielkie oburzenie na rządową konserwatywnych, którzy przez swą bankructwą gospodarke krajową doprowadzili kraj do ostatniej nędzy i postawili go na najniższym stopniu oświaty i kultury.

Nastrój na wiecu był bardzo burzliwy. Lud wrzał gniewem i oburzeniem pogardy na stańczyków i często podczas mów mowców słyszeć można było z tłumy głosy: »precz z marnotrawcami«, »precz z ciemieżcami oświaty i postępu«, »chłopy wojna« i t. d. Postawione rezolucje za reformą wyborczą do Sejmu uchwalono jednogłośnie, lecz wzburzony lud odrzuca wszystko precz, wołając: »nie chcemy żadnych ugód i kompromisów«, my żądamy cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu, a tem jest: »równe, bezpośrednie, powszechne i tajne« i od tego nie odstępimy.

Po wiecu odśpiewano z werwą »Gdy naród do boju« i manifestacyjnie opuszczono salę »Sokoła«.

**Z Wielickiego.** Dnia 13 b. m. odbył poseł Włodzimierz Tetmajer sejmiki relacyjne w Dziekanowicach po sumie, a zaraz potem w miasteczku Dobrezycach. Wyborcy licznie się zbrali, aby choć ujrzeć swego kochanego posła, który tak energicznie i chętnie zajmuje się sprawami swego okręgu, stara się usunąć wszelaką krzywdę, iżę każdą osuszyć, ból i cierpienia złagodzić — sprawiedliwość i prawdę na jaw wydobyć. W okręgu naszym nie mieliśmy jeszcze takiego posła; byli tu tacy, co nigdy słowem do nas się nie odezwali, byli tacy, którzy pustą swą gadaniną miernotę swą maskowali — inni przechwałkami o swych sukcesach we Wiedniu ludziom oczy zamydlić chcieli — ale nie było takiego, coby z ręką na sercu powiedział: »Jako poseł, jestem sługa wa-

szym, jako wasz przedstawiciel, muszę wasze sprawy za swoje uznać, wasza krzywda mnie boleć musi, wasza radość mnie cieszyć«. A tak powiedział dopiero p. Tetmajer, a że nie są to próżne słowa, dowodzi jego cała działalność. Że może dotychczas nie wszystkich zadowolnił (zwłaszcza niektórzy przeciwnicy wodę mącą na swą korzyść) nie jego w tem wina, bo wszechmocnym przecież nie jest; zresztą z jego szczerych zeznań poznaliśmy, jak trudno jest we Wiedniu cośkolwiek uzyskać, ile tam interesów narodowości i grup społecznych się krzyżuje — a i niestety, interesów nieraz osobistych. Z prac tych i trudów wyszedł p. poseł Tetmajer czysty jak łąza, walki i przejścia jeszcze bardziej zahartowały jego szlachetną duszę. W naszych okolicach przyjęto go tem goręcej, że oprócz załatwienia drobnych spraw wielu, przywiózł nam p. poseł wielki i od lat oczekiwany prezent: kolejkę lokalną z Wieliczki do Mszany, przechodzącą przez Dobrezycę. Sprawa ta tłuła się długo po różnych komisjach, wreszcie za staraniem p. Tetmajera i posłów P. S. L. przybrała realne kształty — podniesienie więc naszej okolicy, a zwłaszcza Dobrezycę, gdzie kwitnie wiele gałęzi przemysłu i ożywiony handel bydlęm — jemu będziemy zawdzięczali.

Pan poseł poruszył w swem pięknem przemówieniu wiele spraw aktualnych, za najważniejszą jednak uznał sprawę sejmowej reformy wyborczej, która ma nam przedewszystkiem posłużyć do wzmocnienia naszego stanowiska w kraju i państwie, do nadania nam powagi na zewnątrz, do utrwalenia naszego samorządu wewnętrznego. Odpowiednie rezolucje uchwalono razem z wnioskami o wyrażenie sprawozdawcy naszego zaufania i podziękowania. Liczni interpelanci, tak w Dziekanowicach, jak i następnie na sejmiku dobrezyckim, zapytywali o przenajrozmaitsze sprawy bieżące, a p. poseł na wszystko dokładne i wyczerpujące dawał odpowiedzi. Po dłuższej rozmowie z p. Tetmajerem rozeszliśmy się przekonani, że wart tego zaufania i tej sympatji, jaką się w naszym okręgu cieszy.

*Obecny.*

**Zawoja** (pow. Myślenice). W dniu 15 września b. r. został zawiązany w Zawoi Komitet gminny P. S. L. przy udziale zgromadzonych 60 osób.

Zwołujący zgromadzenie Klemens Piergies objaśnił cele Komitetu gminnego P. S. L., poczem przystąpiono do wyboru zarządu i członków. Wybrano jednogłośnie przewodniczącym Klemensa Piergiesa, kupca w Zawoi, Klemensa Mazura zastępcą, Tomasza Mazura sekretarzem, skarbnikiem Piotra Zajacę, delegatem na zjazd Józefa Chowaniaka i zastępcą tegoż Wojciecha Basiurę.

Po przeprowadzonym wyborze przystąpiono do obmówienia spraw lasowych, których tu jest około 500 morgów i które to lasy są własnością uprawnionych 707 gospodarzy, nad którymi to lasami jest administratorką Zwierzchność gminna w Zawoi. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie, aby wystosować prośbę do Wydziału krajowego celem odebrania tychże lasów z pod zarządu gminy, a to z powodu nieracjonalnej gospodarki tymi lasami i z wielką szkodą dla uprawnionych

właściciele, i wybrać osobny komitet lasowy z pomiędzy uprawnionych właścicieli, który to komitet byłby zatwierdzony przez Wysoki Wydział krajowy.

Na tem posiedzenie zakończono i zebrano na wspomniany cel i inne wydatki kwotę 27 kor. 90 hal.

*Klemens Piergies.*

Z Wadewickiego. Założenie Komitetu powiatowego P. S. L. Dzięki zabiegom trzech Komitetów organizacyjnych w okręgach sądowych: andrychowskim, kalwaryjskim i wadowickim, praca organizacyjna postępowała naprzód tak, że już obecnie powiat ma zorganizowanych połowę gmin. Sprawność dotychczasowej organizacji najlepiej uwydatniła się w czasie zeszłorocznych wyborów do parlamentu, albowiem prawie wszystkie gminy, w których zorganizowane zostały Komitety ludowe, szły solidarnie za kandydatami Teofilem Korzeniowskim i Andrzejem Średniawskim, jedynie te gminy, w których brakowało organizacji, ulegały wpływom ludzi innych. Obecnie zaszła potrzeba założenia powiatowego Komitetu P. S. L. raz, ze względu na niepewną polityczną sytuację w kraju, a powtóre, by Komitet powiatowy zorganizował te gminy, w których dotychczasowe Komitety organizacyjne z różnych względów gminnej organizacji nie przeprowadziły. — Zebranie przedstawicieli gminnych Komitetów, w celu założenia powiatowego Komitetu P. S. L. odbyło się 10 października w Wadowicach, w sali Einhorna przy współudziale posłów Styła i Banasia. Poseł Styła zagaił zgromadzenie, wyłuszczyając jego cel, a przytem wyjaśnił zgromadzonym, że dlatego zwołał zgromadzenie do sali leżącej na uboczu, bo nie mógł dostać żadnej sali w centrum miasta: »Sokół« sali odmówił, ze względu na szkarlatynę i naukę gimnastyki, Rada zaś powiatowa powzięła arcyważną uchwałę, nie udzielania sali na zgromadzenia polityczne.

Po wyborze prezydium, do którego wyszli poseł Styła jako przewodniczący, Teofil Korzeniowski jako zastępca i Putek jako sekretarz, przystąpiono do obrad.

Referat o organizacji wygłosił p. Putek, stawiając wniosek o założenie powiatowego Komitetu. Poseł Banaś radził wybrać Komitet prowizoryczny, a wybór stałego Komitetu odłożyć do czasu, aż wszystkie gminy zostaną zorganizowane. Nad tymi dwoma wnioskami odbyła się dyskusja, w której zabierali głos pp. Rokowski, Walter, Gabryl, Korzeniowski, Drabczyk, Rzeszółko, poseł Styła i referent. Wszyscy mówcy domagali się zorganizowania stałego Komitetu powiatowego, a wielu z nich atakowało Radę powiatową, a względnie radców z kurji chłopskiej, że chłopów na wiec do Rady pow. dopuścić nie chcą, choć chłopcy Radę podatkami utrzymują.

Ostatecznie jednogłośnie uchwalono ukonstytuować się, jako stały Komitet powiatowy i przystąpiono do wyboru zarządu.

Przewodniczącym powiatowego Komitetu został wybrany poseł Antoni Styła, zastępca przewodniczącego na okręg sądowy: andrychowski p. Władysław Gabryl z Wieprza, na wa-

dowski Maksymilian Malata wójt z Choczni, a na kalwaryjski p. Teofil Korzeniowski, burmistrz z Lanckorony. Sekretarstwo powierzono p. Putkowi Józefowi z Wadowic, a urząd skarbnika p. Stanisławowi Cieluszkowi z Tomic.

Ponieważ powiat wadoweki ma pokaźną liczbę Komitetów, bo 39, a więc połowę gmin zorganizowanych, więc też, korzystając z uchwały kongresu tarnowskiego, wybrali delegaci jednogłośnie trzeciego reprezentanta do Rady naczelnej P. S. L. w osobie p. Józefa Putka.

Po dokonaniu wyborów żywo dyskutowano nad sprawą sejmowej reformy wyborczej i wnioskiem o podwyższenie pensji księżom i uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani delegaci gminnych Komitetów P. S. L. protestują przeciw uchwale Rady powiatowej, zabraniającej chłopom wiecować w sali Rady pow. i wzywają wszystkich radców włościańskich, by domagali się zmiany tego postanowienia. Zebrani delegaci upoważniają zarząd Komitetu powiatowego do zwołania w którąś z niedziel wielkiego powiatowego wiecu do Wadowic, protestującego 1) przeciw stańczykowskiemu kręctwom z reformą wyboreczą do Sejmu i 2) przeciw podwyższeniu pensji klerowi.

Na tem obrady zakończono.

*Sekretarz.*

## MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane „z konikiem lilliiowe mydło” marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawatek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach perfumeryi i we wszystkich pierwszorzędnych handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lilliiowy „Manera” cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia.

24—40

## OKRUSZINY.

Wywłaszczenie. Brutalna ustawa hakatystyczna w Niemczech, która jak zmora wisiała nad społeczeństwem polskim w Poznańskim, została wprowadzona w życie. Wbrew temu, co pisano, że ustawa owa nie wejdzie w życie, rząd pruski skorzystał z tej nieludzkiej ustawy, uchwalonej parę lat temu, teraz.

Wywłaszczenie obejmuje 4 majątki: Złotniki, Kołdrąb, Dobska i Lipienki, razem 1 tys. 895 hektarów, czyli około 3 tys. 313 morgów. Majątki te zostały niedawno nabyte przez Polaków, z tych 2 od Niemców.

Tak więc gwałt pruski, który dotąd był na papierze, stał się rzeczywistością. Gwałt hakaty uraga najświętszym prawom. Jest dowodem, że

brutalny Prusak nie cofa się przed niczem, byle tylko zniszczyć i wygubić społeczeństwo polskie. Usunąwszy Polaków ze wszystkich urzędów, dybie teraz bezczelna hakata do tego, by doszczętnie odebrać Polakom możność życia. I to ma być kultura.

Leż społeczeństwo polskie w Poznańskim zbytek jest zahartowane w bojach z napadem pruskim, jest dość silne, by nawale pruskiej stawić czoło. Gwałt hakaty pobudzi je do tem ofiarniejszej pracy na polu narodowym i ekonomicznem. Trzeba dodać, że ucziwi Niemcy i ucziwa prasa niemiecka z całą stanowczością potępiają gwałt hakaty.

**Ogłoszenie namiestnika.** W ostatnich czasach niektórzy nieuczciwi ludzie, korzystając z wojny bałkańskiej, chcieli z tego skorzystać, rozszerzając różne kłamliwe wiadomości, by ludność wycofywała z Kas swe oszczędności. Wobec tego namiestnik wydał następujące ostrzeżenie:

Tendencyjnie szerzone wieści o grożącej jakoby austriacko-rosyjskiej wojnie, oraz wprost kłamliwe pogłoski, jakoby rząd miał zamiar korzystać z funduszy w Kasach oszczędności się znajdujących, dają powód ludności do wycofywania wkładek z Kas oszczędności.

Zwracam uwagę, że wszelkie wkładki w Galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie posiadają, w myśl ustawy krajowej, gwarancję kraju, wkładki zaś w powiatowych i miejskich Kasach oszczędności gwarancję powiatów i miast; nadto Kasy te pozostają pod nadzorem rządu, tak, że niema niebezpieczeństwa straty dla właścicieli wkładek, a wykluczone jest, jakoby rząd miał zamiar korzystać z wkładek.

Wobec tego muszę przestrzedz wkładkujących w ich własnym interesie przed wycofywaniem wkładek z Kas oszczędności.

We Lwowie dnia 14 października 1912.

C. k. namiestnik  
*Bobrzyński, m. p.*

**Oświadczenie.** W »Gazecie Ludowej« z 6 b. m. podano, jakoby podpisał wniosek o podwyższenie pensji księżom. Otóż oświadczam, że takiego wniosku nie podpisywałem, bo nigdy nikt tego odemnie nie żądał. Jest to urządzona na mnie sprytnie nagonka wszechpolska, skierowana w tym celu, aby przy nadchodzących wyborach do Komitetu kościelnego w Limanowej odwieść lud odemnie i by własny majątek kościoła nie był użyty na nowy kościół.

*Stanisław Smiłowski.*

Z »Chłopskiego Związku Kredytowego«. Rada Nadzorcza tej nowo zawiązanej instytucji odbyła dnia 18 b. m. we Lwowie pod przewodnictwem prezesa swego inżyniera Marcina Maślanki, a w obecności notariusza, posiedzenie plenarne, na którym dokonano wyboru dyrekcji »Chłopskiego Związku Kredytowego«. Wybrani zostali: dyrektorami pp. Wacław Żmudzki, dyrektor Banku Kupieckiego we Lwowie i Stanisław Bański, rolnik z Zimnej Wódki — zastępcą

dyrektora p. Piotr Pisarek, emeryt podatkowy i właściciel realności we Lwowie.

Przypominamy, że udział wynosi 10 koron, wpisowe 1 kor. Tymczasowy adres »Związek« Lwów, Wałowa 14.

**Proces w sprawie katastrofy w Trzebini.** Czytelnicy pamiętają dobrze tę straszną katastrofę pociągu, którym jechali nasi emigranci na roboty rolne na wiosnę do Niemiec w Trzebini, a której ofiarą było 4 osoby zabite i kilkadziesiąt rannych. Otóż w Krakowie odbyła się przed kilku dniami rozprawa przeciw funkcjonariuszom kolejowym, oskarżonym, że przez swoją nieuwagę spowodowali katastrofę. Po rozprawie zasądzono przesuwacza Witkowskiego na 10 miesięcy aresztu, maszynistę Michalskiego na 8 miesięcy, kontrolora zwrotnic Szejbala na 6 miesięcy, a blokowego Bednarczyka na 3 miesiące aresztu. Zasadzeni zgłosili zażalenie nieważności.

**Zasadzenie szpiegów.** We Lwowie, w przeszłym tygodniu odbył się proces przeciw całej bandzie szpiegów rosyjskich wojskowych, którzy w różnych miejscowościach w Galicji, a szczególnie w Krakowie, Przemyślu, Lwowie i Brodach uprawiali swe brudne rzemiosło na rzecz krwawego cara. Banda ta cała stała pod kierownictwem niejakiego Stecyszyna, dawnego oficjanta pocztowego w Galicji, a obecnie przebywającego w Warszawie. Za pośrednictwem niejakiej Kucharzewskiej znosił się on z innymi szpiegami i wydawał im polecenia. Władze wpadły na trop tej bandy przed kilku miesiącami, aresztowano kilkunastu jej członków. Po kilkudniowej rozprawie zasądzono kilku członków tej bandy cięższymi karami więziennymi. Dodać trzeba, że większość tej bandy to moskalofile. W więzieniu lwowskim oczekuje także procesu druga wielka banda szpiegów, pomiędzy którymi znajdują się dwaj popi carosławni — Hudyma i Sandowicz, a także agitator moskalofilski — Kołdra.

**Znowu szpieg rosyjski.** Krakowska policja schwyciła wielce niebezpiecznego ptaszka, szpiega rosyjskiego wojskowego i politycznego. Pełnił on służbę także prowokatorską, a to w ten sposób, że donosił ochranie rosyjskiej o rozmaitych zmyślonych zamachach, jak np. na cara, i ludzi niewinnych wydawał. Przy aresztowaniu wyszły na jaw następujące szczegóły: Nazywał się on ma Stiepan Grabowski, liczy lat 23. Przez pewien czas był używany do służby na stacjach pogranicznych i kontrolować miał przejeżdżających do Królestwa rewolucjonistów. Zdaje się, że rzucił podejrzenie na rozmaite osoby niewinne i stał się powodem ich aresztowań w Warszawie. Od jakiegoś czasu pracował na przestrzeni między Oświęcimiem a Chrzanowem wśród tamtejszych robotników w celach prowokatorskich. Po przybyciu do Krakowa składał raporty ochranie, że ma przystęp do rozmaitych tutejszych towarzystw patriotycznych i narodowych i przysyłał sprawozdania z ich zgromadzeń, prawdopodobnie zmyślane. Wreszcie wymyślił zamach na cara i doniósł do warszawskiej ochrany, że tu trzech młodzi ludzie spiskują i zamierzają wykonać zamach na

cara, bawiącego w Spalo. Podał przybrane nazwiska dwóch z nich, mianowicie »Ryszard« i »Brzączek«. Co do trzeciego podał tylko rysopis, twierdząc, że sprawdzenie nazwiska i pseudonimu jego jest bardzo utrudnione. Dalej zawiadomił ochronę, że trzej spiskowcy wyjechali już do Tomaszowa celem spełnienia zamachu. Ze Spawy wysłano urzędników policji celem śledzenia ich i przyjechali tam także Grabowski. Zawiadomili on następnie policję, że ci młodzi ludzie wyjechali z powrotem do Krakowa, odłożywszy wykonanie zamachu.

**Zamach na prochownię w Czerniowcach.** Na znajdującą się na przedmieściu prochownię próbowano zamachów w sposób, w jaki dokonano już w kilku miejscach zamachu. Mianowicie żołnierz na posterunku spostrzegł dwóch skradających się ludzi i strzelił do nich. Ludzie ci odpowiedzieli strzałami i zniknęli. Dotąd nie natrafiono na ślad sprawców.

**Pierożki z kocięgo mięsa.** Zamieszkały w Warszawie na Powiślu, niejaki I. K. zwrócił na siebie uwagę tem, że zawsze z miasta do domu powracał z kotem i żona jego również nigdy bez kota nie wracała. Myślano, że małżeństwo, jako bezdzietne, lubi hodować koty. Przytem gości u nich nigdy nie brakło, podobnie głównie dlatego, że pani K. zwykle częstowała gości bardzo smaczными pierożkami.

Tymczasem okazało się, że owe koty państwo K. kradli po mieście, zabijali, a z ich mięsa robili pierożki, którymi nietylko gości swoich raczyli, ale i za dobrą cenę sprzedawali.

---

**Podróże do Ameryki.** Już wyszedł nowy cennik i rozkład jazdy okrętów, wydany przez biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 21). Zawiera on obok cen kart okrętowych szczegółowy rozkład jazdy okrętów, odchodzących z większych portów, jak Tryest, Rotterdam, Brema, Hamburg, oraz ceny biletów kolejowych do tych portów i rozmaite ważne wskazówki. Cennik ten każdemu, kto się o to zgłosi, wysyła bezpłatnie biuro podróży naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 21), do którego należy zwracać się również o karty okrętowe do Ameryki, bilety kolejowe do miast portowych i pouczenia na drogę. Popierajmy wszędzie nasze Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

---

## OPOWIADANIE HISTORYCZNE

### Rozwój komunikacji światowej.

(Ciąg dalszy).

Ciągłemu doskonaleniu się środków komunikacyjnych, zawdzięcza świat wzmożeni się duchowego i materialnego dobra ludzkości.

Wynalazek statków parowych i kolei żelaznych podniósł poziom naszej kultury i oświaty, wpłynął na rozwój przemysłu i handlu, zbliżył i zapoznał ze sobą narody. Wynalezienie maszyny parowej, to jedna z najważniejszych chwil

przełomowych w dziejach rozwoju kultury. — A jednak nie znane nam są olbrzymie obszary własnej ziemi, nie wiemy gdzie jeszcze błądzą lub zginęli odważni badacze i podróżnicy do bieguna ziemi, nie umiemy ich odszukać, na mnóstwo pytań nie mamy odpowiedzi, bo nie umiemy swobodnie latać w oceanie powietrznym ponad ziemią, jak ten ptak skrzydlaty.

Ustalenie żeglugi powietrznej, jest tak samo ważne dla dobrobytu i szczęścia wszystkich narodów, jak udoskonalenie środków komunikacji na lądzie i wodzie. Od zamierzonych też wieków zapragnął człowiek podbić trzecie środowisko, t. j. powietrze. Rwała się dusza ludzka do wynalezienia sposobu oderwania się od ziemi i szybowania w wolnem powietrzu. To też od najdawniejszych czasów, buduje ludzkość przyrządy i doskonalą je, do lotu człowieka w przestworzu aż wreszcie doszła do wyników, które rokują nadzieję, iż przy dalszym rozwoju, doprowadzą do wymarzonego celu. Gdziekolwiek otworzymy księgi zamierzchłej kultury starożytnych ludów, jak Persów, Egipcjan, Żydów, Greków, Chińczyków i t. d. wszędzie znajdujemy legendy, wskazujące na próby oderwania się od tej matki ziemi, przytrzymującej człowieka potęgą swych sił. Próby te uważane za cuda, zdarzały się na dziesiątki wieków przed naszą erą. Niedawno pastor amerykański Canon (St. Zjedn. Am. Półn.) na podstawie opisu biblii, odnoszącego się do maszyny latającej, zbudował maszynę powietrzną. — Naturalną było rzeczą, że pierwsze pomysły i próby do urzeczywistnienia lotu człowieka w przestworzu, miały na oku lot ptaka, czyli przypięcie człowiekowi sztucznych skrzydeł, któremi mógłby poruszać za pomocą własnych rąk lub za pomocą nóg i rąk, i któreby działały jak naturalne skrzydła zwierząt latających. — Pomijając dawniejsze próby nieudolne, zaznaczyć warto, iż nad tem zadaniem pracował już przy końcu 15 wieku artysta-malarz i poeta we Włoszech, Leonardo da Vinci, który posiadał na owe czasy niezwykłą wiedzę i zdolności. W przeszło stu rysunkach pozostawionych, wyjaśniał zasadę skrzydeł i maszyn latających. Prób nie urządził, bo rozumiał, że siła muskularna człowieka nie potrafi władać temi skrzydłami. Pomocnik jego Astro, wykradł mu pewnego razu skrzydła i spróbował lotu. — Śmiałość tę przyplacił życiem. Po nim nad rozwiązaniem tego zadania pracowali liczni uczeni, o czem niżej, — z których niejednego spotkał los Astra.

Że próby długo nie mogły doprowadzić do pożądanego rezultatu pochodziło stąd, że wszyscy przeceniali siłę człowieka mniemając, że wystarczy ona sama, by ciężar człowieka podnieść i dłuższy czas w powietrzu utrzymać. Należało przeto w żegludze powietrznej siłę człowieka zastąpić inną siłą, którą należało wyszukać. Najstosowniejszą była ta siła, która pędzi każdy gaz lżejszy od powietrza w górę. Potrzeba więc było zbadać powietrze i lżejsze gazy od powietrza.

Wyniki, do jakich dziś doszliśmy w tym kierunku, zawdzięczamy głównie nauce fizyki. — Nauka ta stwierdziła, że powietrze jest ciałem lotnem,

przeźroczystym, otacza całą kulę ziemską jakby powłoką na wysokość 300—400 km. Bez powietrza nie może żyć ani człowiek, ani roślina, ani zwierzę. Powietrze chociaż jest gazem — mówi ta nauka — nie jest tak lekkim jak się to wydaje pozornie, gdyż jeden metr kubiczny powietrza waży 3 funty.

Stwierdzono dalej, że są gazy lżejsze od powietrza, jak gaz zwany wodorem, 14 razy lżejszy od powietrza, gaz świetlny dwa razy lżejszy od powietrza. — Nawet powietrze ogrzane jest lżejsze od powietrza nieogrzanego czyli chłodnego. Wszystkie gazy lżejsze od powietrza, unoszą się zawsze w górę, podobnie jak oliwa zawsze utrzyma się na powierzchni wody, gdyż jest lżejszą od wody. Powietrze jako ciężkie wywiera ciśnienie, czyli uciska przedmioty w około się znajdujące. Powietrze na powierzchnię wynoszącą 1 cm. kwadratowy ciśnię tak bardzo, jak gdybyśmy położyli na niej 1 kilogram. Ale już na wysokości 6 tysięcy uetrów, ciśnienie to jest słabsze o połowę niż nad ziemią. Kiedy więc te zasadnicze wiadomości o powietrzu, zwłaszcza o jego ciężarze i lżejszych gazach od niego zostały przez naukę zdobyte, siła człowieka w żegludze powietrznej mogła być zastąpiona tą siłą, która pędzi w górę gazy lżejsze od powietrza. — Zdobyć więc nauk przyrodniczych zawdzięczyć należy możliwość osiągnięcia owego wymarzonego celu od dawna, t. j. swobodnego oderwania się człowieka od ziemi i bujania w przestworzu. — Najwłaściwszym środkiem do wzbijania się w powietrze był balon, napełniony gazem lżejszym od powietrza, który właśnie dzięki temu lżejszemu gazowi, mógł się unosić w powietrze.

Wiadomo powszechnie, że dziś każdy balon składa się z powłoki, t. j. z materji lekkiej, możliwie najgęstszej, aby przez nią gaz nie uchodził. Materja ta zszyta tworzy rodzaj obszernego worka kulistego lub podłużnego, z niewielkim otworem, przez który daje się w całości wypełnić gazem. Cała ta powłoka jest okryta siatką ochronną splecioną z lin. Sieć ta wybiega u dołu w zwieszające się liny. Do jednych z nich pod balonem przywiązany jest pierścień drewniany, przy drugich zwieszających się dalej ku dołowi przymocowany jest kosz spleciony z mocnych wici wierzbowych. Do kosza tego wsiadają ludzie, mający się balonem wzniesić w górę. Mieszczą się tu także prowianty, różne przyrządy naukowe i balast. Balastem nazywają się worki napełnione delikatnym, suchym piaskiem, ważące 15—20 kg. Piasek ten wysypuje aeronauta czyli żeglarz powietrzny w większej lub mniejszej ilości.

Wyrzucenie tego balastu jest bardzo ważne tak przy wznoszeniu się, jak i opadaniu na ziemię. — Przy wznoszeniu się bowiem grozi często niebezpieczeństwo zaczepienia się o drzewo lub domy, przez wyrzucenie wtedy balastu balon staje się lżejszy i prędzej pędzi w górę. Przy powracaniu na ziemię, uderza balon często bardzo gwałtownie o ziemię i podskakuje w górę na znaczną wysokość, jak piłka gumowa, a gnany wiatrem uderza wciąż o ziemię i odskakuje, wy-

stawiając na największe niebezpieczeństwo ludzi, znajdujących się w koszu.

Aby powstrzymać gwałtowny spadek balonu aeronauta spuszcza się o jakie 500 m., wyrzuca część balastu, przez co balon stawszy się lżejszym znowu wznosi się w górę o jakie 100 m. Potem opuszcza się ponownie i wyrzuca dalszą część balastu i dopóty tak postępuje, aż balon pomału ku ziemi coraz niżej zejdzie. — Następnie wyrzuca kotwicę, wiszącą na linie przy koszu, która może balon zaczepić o drzewo, kamienie i t. d. Do środków bezpieczeństwa przy opuszczaniu się balonu, oprócz balastu i kotwicy służy wentyl czyli otwór szczelnie zamykany, umieszczony u wierzchołka balonu i tak zwany pas zrywalny. Wentyl służy w każdej chwili do ułatwienia dowolnego opuszczania się balonu ku ziemi. Za pociągnięciem liny otwiera się wentyl, wypuszcza się pewną ilość gazu, co pociąga za sobą powolne opadnie balonu. Pas zrywalny zaś, jest to podłużna część powłoki balonu, nie zszyta z innymi częściami, lecz tylko gumą naklejona. — W chwili, kiedy balon dotyka ziemi, zrywa się ten pas, wypuszcza się wszystek gaz i osadza się balon na miejscu. W ten sposób zapobiega się wleczeniu kosza po ziemi i odbijanie się balonu od powierzchni ziemi. Uzbrojenia dopełnia lina długa, którą można spuścić ku ziemi, a która może służyć do zwolnienia biegu balona. Jakkolwiek to wszystko przedstawia ciężar ogromny (kilkanaście tysięcy kilogramów) to jednak po wypełnieniu balonu gazem, co wymaga obsługi znacznej liczby ludzi, balon wznosi się w górę z koszem, ludźmi i balastem. Dziś oswoiliśmy się z postępem wynalazków, balon, a w nim śmiałek gnany wiatrem setki i tysiące metrów ponad ziemią z chmurami to nic nowego. Zresztą dziś jazda balonem wysoko ponad ziemią, jeśli balon ma dobrą powłokę, dostateczną ilość gazu, dobry wentyl i sporo balastu, jest prawie zupełnie bezpieczną. A jednak ileż to było pracy, ile usiłowań, ile zawodów, ile ludzi swe próby przypłaciło życiem, nim ludzkość otrzymała tak udoskonalony balon. Geniusz ludzki nie zrażał się niepowodzeniami i wysilał się ciągle, aby z balonu pierwotnie papierowego uczynić środek transportu bezpieczny i posłuszny woli człowieka. (Dalszy ciąg nastąpi).

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

## ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁO RAJSKIE

KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI

KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. KRAKÓW.

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu niezrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia.

**Zapotrzebowanie a rolnych robotników polskich** w krajach austriackich rośnie. Świeżo otrzymały oddziały pośrednictwa pracy naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie i Lwowie zamówienie z Wiednia na 600 robotników do jesiennych robót w polu, którym pracodawcy rolni austriaccy ofiarują bardzo korzystne warunki pod względem płacy i utrzymania. Polskie Towarzystwo Emigracyjne będzie mogło załatwić tylko część tych zamówień, gdyż w porze obecnej otrzymuje mnóstwo zgłoszeń także od poszukujących robotników pracodawców krajowych, oraz z Francji i innych krajów. Ma ono także do zapośredniczenia wolne miejsca dla robotników fabrycznych i kopalnianych.

## DZIAŁ ROLNICZY

### Wskazówki do badania kulawizny u koni.

Przyczyną kulawizny u koni bywa najczęściej niedbałość tych, którzy je obsługują i pracują nimi.

Kulawego lub choćby tylko podejrzanego o kulawiznę konia, trzeba przed użyciem do roboty, wprzód wyleczyć koniecznie. Nielatwo to przecież poznać się na kulawiznie odrazu, gdyż potrzeba do tego pewnej znajomości, które, chcąc do pewnego stopnia ułatwić, podajemy niektóre ku temu wskazówki.

Konia kulawego badać trzeba tak w spokoju, jak i w biegu. Kulejący n. p. na przednią nogę koń, wysuwa ją w spokoju zazwyczaj naprzód i to nawet często, zanim jeszcze kuleć zacznie na dobre. Koń, który w spoczynku stoi mocno na nogach, a przetem wysuwa przednią nogę cokolwiek naprzód, u tego istnieje cierpienie z pewnością w nodze.

Gdyby kulawizna i wtedy jeszcze nie była widoczną, to można jej się domyśleć ze sposobu stawiania nogi.

Koń, unoszący nogę tylko wskutek zmęczenia, opiera się zwykle na dwóch nogach na krzyż, t. j. na jednej przedniej i na drugiej tylnej, podczas gdy obie nogi drugie odpoczywają w tym czasie.

Badając kulawiznę konia w chodzie i biegu, trzeba przypatrzeć się mu ze wszech stron i uważać przede wszystkim na sposób poruszania nogi i jak szerokie robi kroki. Jeśli krok przy stawianiu nogi cierpiącej jest dłuższy, niż przy stawianiu nogi przeciwnej, kulawizna wtedy tkwi poniżej kolana; krótszy krok i powłóczenie nogi są dowodem, że ból siedzi w muszkułach, wkoło stawów wierzchniej części nogi.

Najłatwiej rozpoznać można kulawiznę, zwana w łogawizną, czyli »szpatek«. Poruszanie wtedy nogi oraz sztywność jej, widoczne przy wyprowadzaniu konia ze stajni, ułatwiają nawet mniej doświadczonemu rozpoznanie kulawizny. Kto z uwagą przypatruje się zachowaniu i ruchowi kulawego konia, wnet pozna na którą kuleje on nogę.

Tę bowiem, która mu dolega, wystawia z pewną ostrożnością, przekładając ile możności, jak najprędzej ciężar ciała na zdrową nogę. Podnosząc chorą nogę, wznosi koń równocześnie głowę w górę; przeciwnie spuszcza ją natychmiast, skoro postawi na ziemi nogę zdrową.

Zakulawieniu na tylną nogę towarzyszą te same prawie objawy. Przy podnoszeniu chorej nogi tylnej wznosi się równocześnie biodro po tej samej stronie, spada ono zaś natychmiast przy postawieniu zdrowej nogi na ziemię.

W wielu wypadkach kulawizny przypisuje się ją t. zw. »wypłeczeniu«; mało kto przecież zdaje sobie sprawę z tego, na czym polega ten rodzaj kulawizny. Przede wszystkim trudnem jest bardzo zbadanie wypłeczenia; wymaga to nader ścisłej rewizji całej nogi, gdyż koń wypłeczony stoi w stajni zupełnie normalnie. To też pomyłki przytrafiają się tu bardzo często.

Wypłeczenie jest to właściwie zapalenie kości lub stawu; wydarza się ono głównie wskutek potknięcia się i niepełnego wywichnięcia, albo też jest to zapalenie muszkułów i ścięgni, powstałe skutkiem uderzenia lub naderwania nogi. Kulawizna pojawia się w takim razie nagle, krok zrobiony chorą nogą jest krótszy, przy cofaniu konia chora noga nie posuwa się dokładnie pod brzuch, lecz koń podciąga ją zwolna pod siebie.

Nielatwem jest też leczenie »wypłeczenia« i najlepiej pozostawić je doświadczonemu weterynarzowi. Na szczęście zachodzi wypłeczenie bardzo rzadko, na 10 koni kulawych, znajdzie się zaledwie jeden wypłeczony; 99 proc. kulawizny miewa siedlisko poniżej kolana, a co najmniej 75 procent tkwi w kopycie. Z tego też powodu trzeba przy każdej kulawiznie szukać przyczyny najprzód w nodze. Łopatkę zaś badać należy w końcu dopiero.

Przy badaniu kulawizny trzeba przede wszystkim odjąć koniowi podkowy, obejrzeć kopyto i najbliższe w koło niego części nogi. Gdyby nawet w niejednym wypadku rozkucie takie okazało się zbyt czynnem, to zachodu tego nie trzeba żałować nigdy. Przy ważniejszych i trudniejszych do wyleczenia kulawiznach najlepiej zasięgnąć zawczasu rady u weterynarza.

Mają oni w tym względzie daleko więcej doświadczenia w leczeniu i udaje im się to przy chorobach wewnętrznych, których zbadanie bywa u zwierząt rzeczywiście nie łatwem.

J. B.

**Gruda u koni.** Jest to zapalenie skóry w zgięciu pęciny. Występuje częściej na zadnich, niż na przednich nogach, zwłaszcza u koni, mających pęciny białe. W zgięciu pęciny pojawia się zaczerwienienie, skóra brzęknie i boli, następnie tworzą się wrzodziki, które pękają i wydzielają ciecz i tworzą się małe ranki. Jeżeli pozostawi się konia bez leczenia, to skóra zgrubieje, pofałduje się, koń kuleje coraz bardziej i wtedy trudno go wyleczyć.

Dlatego też nie należy tej choroby zaniedbywać i zaraz, gdy się chorobę dostrzeże, umieścić

konia w suchem miejscu, wymyć miejsce chore ciepłą wodą z mydłem, przez pół godziny wykąpać nogi zajęte w letniej wodzie z kreoliną, biorąc 6 łyżek kreoliny na 8 litrów wody, po lekkim wytarciu, w celu osuszenia nogi, posypać jodoformem i obwiązać. Zamiast posypywania jodoformem, można smarować grubo przez dwa dni maścią jodoformową. Co drugi dzień obmywać posypując jodoformem, dopóki skóra nie wyzdrowieje. Do obwiązywania używać waty, gdyż pakuły są nieczyste, po wierzchu przewiązać nie zbyt mocno lnianem płótnem.

Wycieranie pęcin koni cierpiących na grudę wiechciem ze słomy przyczynia niepotrzebnie zwierzętom bólu i tylko przeszkadza leczeniu.

Niektórzy radzą smarować maścią cynkową lub pędzlować wodą wapienną i olejem lnianym. Bierze się połowę oleju lnianego, połowę wody wapiennej i razem wymiesza. Dobrą jest także następująca maść na grudę:

Zmieszać taniny 2 łyżeczki, gliceryny 1 łyżkę stołową, i smarować mocno raz na dzień i obwiązywać.

Wszystkie wymienione środki dostanie się w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Przyczyną grudy jest długotrwałe działanie wilgoci, błota, gnoju, śniegu.

Zużytkowanie przemysłowe trawy „turzycy“. Muzeum Eksportowe Ligi Pomocy Przem. stwierdziło, że w Galicji dałaby się powołać do życia nowa gałąź produkcji przez wprowadzenie wywozu trawy „turzycy“, używanej do celów tapicerskich. Trawa turzyca rośnie obficie w wielu okolicach w Galicji, ponieważ jednak nie nadaje się na paszę i co najwyżej na podściółkę jest używana, marnieje przeważnie bezużytecznie. Trawy tej używają tapicerzy zamiast trawy morskiej, i możnaby ją wywozić w znacznie większych ilościach za granicę do wspomnianych celów. Muzeum Eksportowe Ligi Pomocy Przemysłowej wyszukało już firmę w Niemczech, któraby taką trawę zakupywała i zwraca się obecnie do właścicieli obszarów, na których trawa turzyca rośnie, jak również do osób, któreby zajęły się eksploatacją tej trawy, z zaproszeniem, by zechciały zgłosić się do Muzeum Eksportowego Ligi Pomocy Przemysł. Lwów, ul. Pańska 11.

Siedlce (pow. Nowy Sącz). Odbiło się tu przemijanie bydła. Przyjemnie się robiło na sercu, gdy się widziało, jak chłopci poprzyprawdzali swoje dobrze wypielegnowane krówki. Wszak to dla chłopca, który pensji nie pobiera, jedyna nadzieja. Chłop zżył się bardzo z swoją krówką. Od małego dziecka często on z nią przebywał. Nieraz wychowywał się z nią w jednej izbie, gdy miał lat pięć, już ją pasał, przy niej uczył się na elementarzu czytać. Razem żyją nieraz i razem giną. Chłop umierając, najczęściej zapisuje krowę na pogrzeb. Nic więc dziwnego, że nasz wieśniak dba bardzo o tę nieodstępną towarzyszkę swego życia.

Lecz ciernista jest jeszcze droga, po której kroczy chłop. Najlepszy tego przykład mieliśmy u nas. Chłopci podostawali najwięcej po parę ko-

ron za jedną sztukę bydła. Szczęśliwszą była pod tym względem jałówka półpanka Mędrali. Historia jej jest nie długa. P. Mędrala kupił cielę od p. prezesa, który rozdzielał premie. Jak p. prezes był skąpy dla chłopskiego bydła, tak swe prezesowskie cielę szczególnie uprzywilejował, dając p. Mędrali 60 koron premii. Tak kosztem drugich umieją ludziska robić reklamę dla swej stajni.

*Obywatel.*

Obchodzenie się z krowami w czasie dojenia. Dobre obchodzenie się z krowami w czasie dojenia przyczynia się znacznie do zwiększenia wydajności mleka krowy, złe natomiast może bardzo zmniejszyć dzienny wydój. Przedewszystkiem powinno się doić całą ręką, a nie dwoma lub trzema palcami, jak to się często dzieje. Pod koniec tylko dojenia przekonać się można w ten ostatni sposób, czy zostało jeszcze coś mleka w wymieniu. Wogóle przy dojeniu trzeba przestrzegać następujących prawideł:

1) Wydając dokładnie mleko z każdej dójki. Mleko pozostające w wymieniu ujemnie wpływa na dalszą wydajność mleka i może również mieć dla samego wymienia złe skutki.

2) Nie należy spieszyć się z dojeniem, ponieważ przez same dojenie pobudza się czynność gruczołu mlecznego.

3) Przed samem rozpoczęciem dojenia powinno się wytrzeć wymię czystą, wilgotną ściereką, a dojarz, czy dojarka powinni również dobrze obmyć ręce.

4) Pierwsze porcje mleka powinno się zdoić do osobnego naczynia i zbadać, czy nie jest chorobliwie zmienione.

5) W czasie dojenia obchodzić się z krowami łagodnie.

6) Unikać krzyku, bicia i t. p., krowy bowiem, z którymi się źle obchodzi, często zatrzymują mleko.

7) Przed samem dojeniem i podczas dojenia nie zadawać karmy.

Ostrożnie przy zakupnie kukurudzy. W ostatnich miesiącach wzmógł się bardzo znacznie import kukurudzy do Austro-Węgier przez Tryjest z Ameryki południowej (Argentyny). Kilka parowców z pełnym ładunkiem kukurydzy zawinęło już do Tryjestu i zostały wyladowane, nadejście dalszych okrętów jest oczekiwane. Ponieważ c. k. Namiestnictwo w Tryjeście otrzymało wiadomość, że znaczne ilości tego towaru są zepsute, przeto zarządzone komisjonalne zbadanie tej przesyłki, które wykazało bardzo ujemny rezultat. Skonstatowano mianowicie, że wielkie partje nadesłanej kukurudzy są zepsute, a niektóre do tego stopnia, że musiały być zniszczone. Nim jednak komisjonalne badanie mogło być zarządzone, wysłano już około 300 wagonów kukurydzy w rozmaitych kierunkach. Nadmieniam się, że znaczne ilości kukurudzy wysłano do Węgier — handlarze zaś tamtejsi wysłają z wielkiem prawdopodobieństwem do krajów austriackich — przeto ostrożnie przy zakupnie kukurudzy.

Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Gorlicach odbędzie się dnia 7 listopada

a. r. o godzinie 10-tej przed południem w sali „Sokoła”, według następującego porządku dziennego:

1) Słowo wstępne.

2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.

3) „O związkach hodowlanych włościańskich”, referent dr. M. Pańkowski.

4) „O organizacji handlowo-rolniczej”, referent Wiktor Tabeau.

5) „Uwagi w sprawie braku buhajów w powiecie”, referent Antoni Harlender.

6) Sprawa Spółki handl.-roln. „Sierp”.

7) Wnioski i interpelacje członków.

100 sztuk jałownika (60 gorszych, 40 lepszych sztuk) wedle zawiadomienia Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej (Pecus) we Lwowie, Kraszewskiego 7, będzie w drodze ofertowej w najbliższym czasie sprzedane przez tęż Spółkę w Kłeczy Dolnej. Jałownik ten, własność Zarządu żrebiarni tamże, będzie sprzedany cały na raz, a nie pojedynczemi sztukami. Ewentualnie „Pecus” udzielić gotów reflektującym na zakupno Towarzystwom roln. okręgowym kredytu.

Oddawanie kłaczy rozplodowych. Reskryptem z 3 b. m. oznajmiło austr. ministerstwo obr. kraj., że wobec poczynionych doświadczeń postanowiło zaniechać od r. 1914 oddawania rządowych kłaczy rozplodowych do prywatnego użytku.

Ogłoszenie. Na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 4 października 1912 l. 146.977 urządzi Krajowe Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek praktyczne kursy nauki dla kasjerów i zawiadowców Spółek oszczędności i pożyczek:

1) w Krakowie w czasie od 2-go do 14-go grudnia b. r.

2) we Lwowie w czasie od 9-go do 21-go grudnia b. r.

W razie zgłoszenia się znaczniejszej ilości kandydatów, zasługujących na przyjęcie, urządzony będzie nadto trzeci kurs w miejscowości, która według wyniku podań będzie oznaczona.

Na każdy z powyższych kursów przyjętych będzie co najwyżej 40 kandydatów, przedstawionych przez Zarządy Spółek oszczędności i pożyczek, ewentualnie i Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu.

Do każdej własnoręcznie napisanej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata, a w podaniu złożyć oświadczenie, że w razie przyjęcia obowiązuje się kandydat przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcji.

Kandydaci niezamożni mogą upraszać o udzielenie im zasiłków na koszt podróży i utrzymania się w czasie trwania kursu; zasiłki w kwotach nie przekraczających 30 kor. przyznawane będą zasługującym na to kandydatom, o ile starczą na to przeznaczone fundusze.

Nadto poczyni Biuro Patronatu starania celem bezpłatnego wspólnego pomieszczenia uczestników kursu przez czas ich pobytu na kursie i wy-

jednania zniżek kolejowych dla przyjętych kandydatów, którzy o to w podaniu będą upraszać.

W zawiadomieniu o przyjęciu na kurs będzie zaznaczone: na który z kursów został kandydat przyjęty, o czym orzekać będzie Biuro Patronatu podług swego uznania z uwzględnieniem miejsca zamieszkania kandydata i odpowiedniego rozdziału co do ilości uczestników każdego kursu.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnieść przez Spółki patronackie rejonu I (krakowskiego) do Ekspozytury krajowego Biura Patronatu w Krakowie (ulica św. Tomaszka l. 1), z innych zaś rejonów wprost do Biura Patronatu we Lwowie najpóźniej do dnia 31 października b. r.

Nieuwzględnione podania zostaną zwrócone na koszt petentów.

*Biuro Patronatu  
dla Spółek oszczędności i pożyczek  
przy Wydziale krajowym we Lwowie.  
Dyrektor: Dr Stefczyk.*

### Ceny targowe.

**Kraków, 22 paździer. 1912 r.** Pszenica od 10:70 do 11:05, żyto od 9:60 do 10:10, jęczmień od 9:40 do 10:20, owies od 9:75 do 10:20, groch Wiktorja od 14:00 do 16:00, groch pastewny od 9:50 do 10:50, groch zwykły od 11:75 do 12:75, otręby pszenne od 0:00 do 6:20, żytnie od — do 7:—, ziemniaki od 3:— do 3:50, koniczyna pastewna od — do —, siano od — do —, słoma od — do — koron za 50 klg.

**Lwów, 20 paździer. 1912.** Pszenica od 10:85 do 11:20 żyto od 8:00 do 9:20, owies od 10:00 do 11:00, jęczmień pastewny od 8:60 do 9:50, jęczmień browarniany od — do —, groch od 11:00 do 12:00, nasienie koniczyny czerwonej od 75:00 do 90:00, koniczyny białej od 100:00 do 110:00, szwedzkiej od 100:00 do 120:00, siano od 3:60 do 4:50, koniczyna od 5:00 do 5:20, słoma od 2:70 do 3:00, ziemniaki od 4:80 do 5:00, otręby pszenne od — do —, żytnie od — do — koron za 50 kg.

**Wiedeń, 22 paździer. 1912.** Na targ nierogaczyny przywieziono 21.304 sztuk, w tem galicyjskich 8.773 sztuk świń, Ceny: wybrakowane od 80 do 94, średnie od 100 do 114, lekkie od 116 do 126, ciężkie od 130 do 136 koron za 100 kg. żywej wagi.

### Odpowiedzi Administracji.

Lubaś W. zapłacone za rok 1912 i 1913. Krasawa J. Naglik J., Weisło F., Budz W., Pituch K., Słomka M., Krasnowski B.: otrzymane.

Weklar J.: zamiast dolara, otrzymaliśmy tylko 4 kor. 50 hal., a należy się za prenumeratę 5 kor. Bielanda W., Cyrek W.: otrzymane.

Na Stronictwo ludowe:

P. Śmiłowski 20 kor.

Wojna polityczna, którą prowadzimy dla zdobycia należnych rzeszy chłopskiej praw, potrzebuje amunicji w postaci gazet, broszur, organizatorów, agitatorów i t. p. Na to trzeba pleniędzy. Dlatego przy zebraniach, zabawach, weselach i t. p. pamiętajcie o składkach dla skarbu P. S. L.

# KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA.

Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych.

Wyszły z druku i są wszędzie do nabycia

## CZTERY WIELKIE KALENDARZE

na rok 1913:

- 1) Kalendarz Królowy Korony Polskiej Cena 50 h.
- 2) Kalendarz Kościuszkowski -- Cena 80 halerzy --
- 3) Kalendarz Polskiego Rolnika - Cena 80 halerzy -
- 4) Wielki Kalendarz Narodowy - Cena 2 korony -

Kalendarze te, bardzo obficie ilustrowane, zawierają nadzwyczaj bogatą treść, przyczem wybitne miejsce zajmują artykuły, poświęcone 50-tej rocznicy ostatniego powstania i walki narodu o niepodległość. W części informacyjnej nowo opracowany, niezmiernie praktyczny poradnik: „Co i jak robić w gminie“.

Adres Administracji Wydawnictwa Kalendarzy Narodowych:  
**KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA**  
 Kraków, ul. Kopernika 1. S.

2-4

### Wesoły kącik.

Magnat.

Pewien z magnatów — słowem, że magnat nie lada,  
 Co dobrze pije, lepiej jeszcze jada,  
 Chcąc użyć po obiedzie wieczornego chłodu —  
 Poszedł do ogrodu.  
 Gdy unyśł jego rozkoszą się poił,  
 Tak sobie roił:  
 — Jak mie to bawi ta tłuszcza — tak liczna,  
 Którą tak trwoży każda zmiana polityczna  
 Co do mnie, zdania nie zmienię,  
 Strawność żołądka wolę niż... sumienie.  
 I każdy rozsądny mi przyzna,  
 Że owo bóstwo — ojezyzna  
 Jest to tylko... urojenie  
 Bo gdy spoczywam pod tych drzew chłodem,  
 Gdy mi ta ziemia, jak dawniej, kwiat rodzi  
 Co mi do tego, kto tam po niej chodzi,  
 I kto tam rządzi narodem!  
 Wtem świnia, co w pobliskiej kałuży leżała,  
 Gdy już dobrze wysłuchała,  
 Rzekła: Jasny Panie  
 Słowo w słowo moje zdanie.

Fr. Ml.

Z łąk i pastwisk  
**Wyższe zbiory — większe dochody**  
 przez obfite nawożenie 2-10

**40-42% solą potasową.**

Kainit stassfurecki zawiera 12-40 — 15% potasu.

**JÓZEF KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.**

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie.

### Na reumatyzm, bóle głowy

migrenę i inne bóle nerwowe polecamy jako jedyne niezawodne nacieranie

**Migrol**

(nazwa prawnie strzeżona).

Cena flakonu 70 hal. Sposób użycia do każdego flakonu dołączony. Najmniej wysła się 2 flakoniki. Fabryka oraz główny skład wysyłkowy: C. k. apteka obwodowa **O. Hellman** w Tarnopolu 1. 27.

### Wiktor Skołyszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,  
 rządowo-upoważniony **geometra cywilny**, przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

**Płachty nieprzemakalne** w najlepszych gatunkach i w każdym rozmiarze na zamówienie. brycznych dostarcza firma **Korngut & Greismann** w Myślenicach próbki na żądanie darmo i oplatnie. 3-6

